Nr 277 Kraków, Wtorek dnia 1 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Z wojny kubańskiej.

Mało jest chyba przedsięwzięć tak niefortunnych i tak niefortunnie prowadzonych, jak akcja uspokojenia Kuby, przedsięwzięta przez Hiszpanję. Ale obok wszystkiego co, można powiedzieć o nieudolności i złej gospodarce właściwych sfer kierujących, która jest powodem wybuchu powstania zarówno na Kubie jak i na Filipinach, trudno się powstrzymać od uczucia pewnej litości i szacunku dla ludu, który dla utrzymania tych kolonij tak rzeczywiście ogromne ponosi ofiary. Naród hiszpański robi bowiem więcej, niż siły jego starczyć mogą, dla uratowania wymykających mu się resztek dawnej kolonjalnej świetności. Dość powiedzieć, że prócz 136.000 ludzi, stojących pod bronią w kraju, utrzymuje Hiszpanja obecnie armję z 240.000 ludzi złożoną na kolonjach, z czego, nie licząc ochotników, przypada na Kubę 200.000, na Portorico 6.000, a na Filipiny 34.000 ludzi. Na Knbę wysłano od wybuchn powstania 166.000 ludzi, na Filipiny 15.000 posiłków.

Wydatek pieniężny na uśmierzenie Antyllów trudno dokładnie oznaczyć, wynosi on jednak od 650 do 900 miljonów pesetów! Niemniej imponująco przedstawia się czysto prywatna ofiarność ludu na patrjotyczne cele. Przy całym upadku bogactwa narodowego, przemysłu i rolnictwa, rozpisana przez pismo *Imparcial* składka na rannych lub chorych powracających z Kuby żołnierzy przyniosła w kilku dniach przeszło 400.000 pesetów, a datki płyną jeszcze ciągle z najuboższych nawet kół społecznych. Z słuszną dumą podnosi *Imparcial*, iż ten wynik osiągnięto bez żadnej agitacji, pod wpływem poruszonych patrjotycznych uczuć, podczas gdy np. taka sama składka, ogłoszona we Francji na rannych z Madagaskaru, nie przyniosła nawet 100.000 franków.

Nic dziwnego, że naród w wielkiem przygnębieniu śledzi przebieg wypadków na Kubie, które są właściwie marnowaniem tych nadludzkich iście wysiłków i że serce mu się kraje na myśl, iż po znżyciu tak ciężko dostarczonych środków, Hiszpanja będzie się musiała zrzec posiadania Kuby. Wszystko bowiem zdąża ku temu. Powstańcom nie udało się wprawdzie dotąd przerwać obronnej linji Mariel-Artemisa-Majana, czyli tak zwanej „Trochy“, która oddziela oddział powstańczy Macea od wschodu i oddziału Gomeza, ale też nie udało się i jen. Weylerowi oczyścić prowincji Pinar-del Rio.

Na wschodniej części wyspy potrafił Gomez zająć stanowisko tak silne, iż komendat hiszpański będzie musiał zwrócić przeciw niemu znaczną część swoich sił, ułatwiając przez to kroki nieprzyjacielskie oddziałowi zachodniemu Mace'a. Toczą się więc leniwo ciężkie zapasy, nie rozstrzygające niczego. Widocznie jen. Weyler nie czuł się na siłach do stanowczej rozprawy. Tymczasem sprawę komplikuje wmięszanie się w nią Stanów Zjednoczonych. W Stanach bowiem, jak wiadomo, oddawna już powstała myśl uznania Kuby za stronę prowadzącą wojnę, co dla Hiszpanji będzie nową wielką klęską, gdyż bierna i tajemna dotychczasowa pomoc Stanów, przybrałaby wtedy kształty konkretne i czynne. Już w dniu 7 grudnia zbiera się kongres Stanów, na którym pierwszym wnioskiem, poddanym pod obrady, ma byś podobno właśnie żądanie uznania przez Stany powstańców kubańskich za naród uprawniony do prowadzenia wojny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wniosek taki byłby przyjęty jednogłośnie. Już przeszłej bowiem zimy przyjęły obydwie Izby kongresu tak zwaną „concurent resolution“ tej treści. Z trudem tylko udało się zapobiedz przyjęciu „resolution joint“, którą prezydent w dziesięciu dniach albo musi zatwierdzić lub odrzucić — coby jednakże ogromną wywołało burzę — podczas gdy uchwałę „concurrent“ może pominąć milczeniem. Od przyjęcia owego wniosku upłynęło 9 miesięcy, a prezydent Cleveland umiał zachować stanowisko neutralne. Ale zdaje się, że polityka rządowa w sprawie kubańskiej ulegnie pod rządami Mac Kinley'a zupełnej zmianie, i prezydent postanowi uznać powstańców jako stronę wojującą, a w razie potrzeby zażądać od Hiszpanji, aby uznała niezawisłość wyspy, jeżeli powstania nie zdoła stłumić w przeciągu dwóch miesięcy.

Ta zapewne okoliczność skłoniła rząd hiszpański do wydania jen. Weyler'owi polecenia, które może być trudnem do wykonania. Według krótkiej depeszy, polecono mianowicie Weyler'owi, by do 7 grudnia stłumił zupełnie powstanie. Czy do wykonania tego właśnie rozkazu odnosi się niezatwierdzona jeszcze, telegrafowana nam w niedzielę wiadomość o wielkiej klęsce wojsk hiszpańskich, niewiadomo. Faktem jest, iż hiszpański komendant wziął do serca dane sobie polecenie. Oświadczył bowiem pewnemu dziennikarzowi hiszpańskiemu, że podjął się równocześnie trzech operacyj, o których skutecznym wyniku jest przekonany. Zamierza zadać w prowincji Pinar del Rio powstańcom cios śmiertelny, rozbić wojska krajowe tak, że nie będą już mogły się zebrać i zorganizować. W tym celu miał też wyjechać do Hawanny.

Dziennikarz ten wart jest osobnej wzmianki, tem bardziej, że losy jego rzucają także nieco światła na stosunki panujące na Kubie. Jest on współpracownikiem madryckiego dziennika *El Liberal* i nazywa się Morote. Niezwykłe swoie przygody opowiedział w specjalnej depeszy podmorskiej, która zajęła sześć szpalt druku i kosztowała 10.000 marek. Były to zaś naprawdę niezwykłe przygody. Signor Morote postanowił przedewszystkiem przedostać się przez Trochę. Samo to przedsięwzięcie było bardzo niebezpieczne ze względu na wydane przez jen. Weylera rozporządzenie które brzmiało: „Każdy korespondent dziennika, który będzie spotkany na polu wojny z tamtej strony Trochy, ma być jako powstaniec rozstrzelany“. Po rozmaitych przejściach dostał się pan Morote do miejscowości Las Mangas, gdzie niedawno przedtem bawił Weyler, który następnie udał się do Candelaria. Sprawozdawca postanowił ruszyć za nim. Wziął więc osobny pociąg i ruszył w pościg za jenerałem. Pociąg jego jednak trafił o kilka kilometrów za Las Mangas na szczątki innego, przez powstańców dynamitem wysadzonego pociągu. Na torze leżały gruzy i ciała zabitych, lub rannych żołnierzy.

Signor Morote wrócił do Las Mangas, ale tu trafił znowu na powstańców atakujących wojskowy pociąg i był w wagonie ostrzeliwany przez 36 godzin, nie jedząc i nie pijąc. Wyratowała go dopiero nadeszła z odsieczą kolumna pułkownika Sandoval, która go też odprowadziła do San Cristobal, miejscowości, dotkniętej wielkim głodem. Morote opowiada, że mu tam kazano za jedno jaje płacić 5 pesetów (12 złr.). Nareszcie w Caramboli dogonił dzielny pracownik pióra jen. Weyler'a. Ten przyjął go uspakajająco w te słowa: „Czemuż tego pana nie rozstrzelano?“ Później jednak ułagodził się i pozwolił nawet interwiewować. Wtedy też poczynił mu oświadczenia, o których wyżej.

Upaństwowienie czesnego.

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu rozpoczęły się obrady nad ustawą o uregulowaniu płac profesorów Uniwersytetu.

Referent dep. Milewski podnosi, że przy ustawie tej rozstrzygniętą będzie nietylko finansowa, ale i zasadnicza kwestja. Zasada upaństwowienia czesnego, musi pociągnąć za sobą daleko sięgające następstwa i dlatego wymaga dokładnej rozwagi i dyskusji. Komisja budżetowa 18 głosami przeciw 6 zgodziła się na tę zasadę, wskutek czego dep. Beer złożył referat a mowcy przypadł w udziale zaszczyt bronienia projektu wobec Izby. Tylko w jednym punkcie okazała się różnica między poglądami komisji a rządu, mianowicie, iż komisja oświadczyła się przeciw zamierzonemu utworzeniu 60 posad radców dworu w uniwersytetach. Komisja nie chce, aby naruszano zasadę równości i braku awansu profesorów. Nie powinni oni od nikogo czegokolwiek się spodziewać i wyłącznie tylko dbać o swe naukowe stanowisko. Referent sądzi, iż ustawa przyniesie błogie następstwa dla austrjackich uniwersytetów.

Dep. Menger w długiej mowie wystąpił przeciw upaństwowieniu czesnego.

Dep. Roszkowski uważa upaństwowienie czesnego za usprawiedliwione i za szczególnie korzystne dla rozwoju mniejszych uniwersytetów. — Czesne ustanowione było w tej epoce, gdy uniwersytety były zakładami prywatnemi, a profesorowie jedyny dochód czerpali z czesnego. Dziś uniwersytety są instytucjami państwowemi. Czesne wytwarzało nierówność między profesorami. Wysokość czesnego nigdy nie była dowodem naukowej działalności profesora i jego osobistej dzielności, lecz tylko dowodem, iż przedmiot wykładany przez niego był obowiązkowym, co z jego talentem nie ma żadnego związku. Wyrażano obawę, iż związek między niemieckimi i austrjackimi uniwersytetami zostanie zwichnięty wskutek zniesienia czesnego. Mimo całego szacunku dla narodowych uczuć, niepodobna jednak utrzywywać instytucji, która się już przeżyła. Profesorowie, którzy przenosząc się do Austrji ponosiliby ujmę w dochodach, mogą przecież na podstawie kontraktu osiągnąć o wiele wyższe płace. Przez takie upaństwowienie czesnego, zniknie w stosunku między studentami a profesorami niebezpieczny czynnik, to jest pieniądz. Usuniętym zostanie powód dla którego profesor często nie zalecał nominacji drugiego profesora dla tego samego przedmiotu. Zamierzona reforma pociągnie za sobą wolność nauczania w najpełniejszem tego słowa znaczeniu i pomnożenie katedr nauczycielskich we wszystkich uniwersytetach. Z tych powodów oświadcza się mowca za upaństwowieniem czesnego.

Dep. Pattai przemawiał również przeciw upaństwowieniu.

Minister Gautsch zabrał głos, aby zaznaczyć stanowisko rządu w tej sprawie. Zamiarem rządu jest stworzyć na uniwersytetach dla naukowej działalności i badań, pomyślniejsze niż dotąd warunki. Dlatego wszyscy profesorowie mają otrzymać znaczne podwyższenie płac. Wskutek równomiernych płac, będzie można otrzymać także dzielne siły w mniejszych uniwersytetach. Minister zbija zarzuty podniesione przeciw upaństwowieniu czesnego, przyczem przytacza pisma i imiona uczonych, którzy się za upaństwowieniem oświadczyli. Jeżeli przytoczono argument, iż wskutek zniesienia czesnego profesorowie stracą dawną swobodę i niezależność, to odpowiada minister, iż ta swoboda zamykałaby się w bardzo ciasnych granicach, gdyby była zależną od czesnego. O nadwerężeniu związku między uniwersytetami niemieckimi i austrjackimi nie ma mowy, a nie uchedzi duchowy związek pomiędzy Niemcami i Austrją opierać tylko na tym fakcie, iż u nas profesorowie pobierają obfitsze czesne. Zresztą wybitne siły nauczycielskie będzie mógł rząd zawsze pozyskać z zagranicy, przez przyznanie im nadzwyczajnych płac. Nadzwyczajne siły wymagają nadzwyczajnych ofiar. Na przyszłość nie będzie stawianem pytanie, co pewna katedra jest warta, ale co wart kandydat? O nadzorze lub kontroli nauki w uniwersytecie nikt nie myśli. Dla akademickiej nauki jest tylko jeden stróż, którego jednak za pieniądze nabyć nie można, tj. poczucie obowiązku. Mowca prosi o przyjęcie ustawy, która otwiera nową erę w rozwoju austrjackich uniwersytetów. Na tem przerwano dalsze rozprawy.

Z Ziem polskich.

Poznań 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Spółki zarobkowe. — Wybory gminne. — Interpelacje. — Rozporządzenia antypolskie.

W tym tygodniu odbywał się w Poznaniu Sejmik Związku polskich spółek zarobkowych i gospodarczych na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie. Do Związku należy przeszło 90 spółek, które wobec upadku materjalnego naszej wielkiej własności ziemskiej, przechodzącej coraz więcej na kolonizację niemiecką i przy innych naszych rozmaitych stosunkach finansowych i socjalnych, są prawdziwym dorobkiem społeczeństwa polskiego. Spółki nasze, to potęga nasza i nie można ich w żaden sposób stawiać na równi z innemi instytucjami kredytowemi — jak to przy zagajeniu sejmiku bardzo słusznie podniósł patron spółek, ks. poseł Wawrzyniak z Śremu. Przy spółkach naszych nie chodzi bowiem o rzecz natury czysto materjalnej. To byłoby fałszywe i mylne pojęcie. Składamy wprawdzie w spółkach naszych nasz grosz zapracowany, ale ten grosz zapracowany jest wytworem, owocem zarówno moralnych, jak i materjalnych czynników. Pracować dziś wogóle bez cnót moralnych nie podobna. W spółkach naszych składamy zatem nietylko kapitał, ale także nasze cnoty, naszą pracę, zapomocą której kapitał dopiero powstaje. Spółki nasze obchodzą nietylko samych członków spółkowych, ale całe społeczeństwo. Jedni znajdują bowiem w spółkach tani i dogodny kredyt, drudzy lokują w nich znów mozolną pracą uzbierane oszczędności.

Że spółki nasze coraz więcej się rozwijają i zyskują coraz większe zaufanie u całego społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim, główna za to zasługa należy się ruchliwemu i energicznemu patronowi ks. posłowi Wawrzyniakowi. Tej zasługi nikt mu odmówić nie może, bo pod tym względem podniósł nasze społeczeństwo. Marszałkiem sejmiku wybrany został poseł i szambelan papieski p. St. Cegielski. Po złożeniu obszernego sprawozdania przez ks. patrona, nastąpiły prace w komisyach. Prace były mozolne, poruszono bowiem kilka ważnych i zasadniczych spraw w celu ulepszenia i udoskonalenia naszych spółek. Nie podobna mi się tutaj rozpisywać o wszystkich pracach w komisjach, bo nie mogą one was obchodzić w tym stopniu, co nas, którzy na spółki nasze patrzymy z dumą, jako na dorobek społeczeństwa naszego. Kilku jednak słowami wspomnieć muszę o długim i starannie opracowanym wykładzie ks. patrona Wawrzyniaka, który podniósł, że byłoby błędem, gdyby spółki nasze miały się zasklepiać w obrębie naszego organizmu narodowego. Rychlej czy później wyparłaby je z tego stanowiska konkurencja i zmusiłaby je do liczenia się z nią. Dziś jeszcze tego nie mamy wprawdzie, ale przyjdzie niedługo chwila, że spółki nasze będą musiały stanąć do walki z konkurencją niemiecką, a tego nie możemy w żaden sposób uważać za nieszczęście narodowe. Owszem starać się winniśmy o to, by spółki nasze z łatwością wyszły zwycięzko z tej konkurencji, żeby rozszerzyły swe interesy bankowe i żeby się wzmogły. Spółki nasze nie mogą być ani polskiemi, ani katolickiemi, bo już dziś udzielają zarówno kredytu Niemcowi, żydowi jak Polakowi. Jedynym ideałem jest dobro materjalne członków i byłoby błędem wielkim, gdyby się miały kierować względami narodowemi, a nie względami ekonomicznemi. Spółki nasze niech starają się o tani i wygodny kredyt, a z pewnością konkurencji żadnej obawiać się nie potrzebują. Taka jest mniej więcej treść wykładu ks. patrona i kto zna nasze stosunki, ten słuszności wywodom tym odmówić nie może. Po dwóch dniach trudnych i mozolnych prac rozjechali się delegaci do domów i mamy nadzieję, że prace ich nie wyjdą na marne, ale przyniosą prawdziwą korzyść społeczeństwu naszemu.

Przy wyborach komunalnych w mieście Poznaniu, jakie się odbyły w tym tygodniu, ponieśliśmy klęskę i nie ziściły się nasze życzenia i oczekiwania; Najważniejsze są dla nas wybory w 3-ej klasie w 2 i 1 klasie nie przeprowadzamy bowiem nigdy naszych kandydatów polskich, przechodzą tam Niemcy i żydzi. Ale w tym roku i w 3-ej klasie spotkała nas klęska. Zdołaliśmy bowiem przeprowadzać tylko jednego radnego Polaka, Niemcy i żydzi, którzy w tym roku zawarli kompromis, przeprowadzili ich w 3-ej klasie aż sześciu. Najzaciętsza walka toczyła się w Rynku, gdzieśmy przed 4 laty przeprowadzili p. profesora Wicherkiewicza, dziś obywatela miasta waszego. I tym razem liczyliśmy na pewno na zwycięstwo w tym okręgu, ale niestety przeparliśmy zaledwie 20 głosami. Okręg w Rynku uważają żydzi już od lat dawnych jako okręg żydowski. Okręg ten stanowi centrum miasta Poznania. Stosunki zarobkowe tego okręgu, a za niemi socjalne zaczęły się w ostatnich 6 latach zmieniać na korzyść naszą. Rzemieślnik polski, dorabiający się coraz więcej, zaczął się coraz więcej w centrum miasta sadowić i stawać do konkurencji z żydami; okręg tracił powoli charakter żydowski i zaczął przybierać więcej charakter polski, tak, że dziś wyborcy polscy prawie się mierzą z liczbą żydowskich i niemieckich wyborców. Dlatego przed 4 laty udało nam się przeprowadzić naszego kandydata, bo żydzi uważając ten okręg ciągle za swój i będąc pewni zwycięstwa, nie dopilnowali sprawy. Tym razem zmądrzeli. Przez cały dzień aż do godz 5 po południu byliśmy w większości. Gdy sztab żydowski spostrzegł, że już tylko godzina pozostała na głosowanie, — o godz. 6 po połud kończy się bowiem głosowanie — rozesłał swych pomocników żydowskich na wszystkie strony i w tej ostatniej godzinie przesadzili nas żydzi o 20 głosów i zwyciężyli.

Nie rzucam tutaj na nikogo kamieniem potępienia za to, że przepadliśmy. Owszem uznaję, że zrobiliśmy, co było w naszej mocy. Jeżeli jednak nie zwyciężyliśmy, składają się na to rozmaite czynniki, a przeważnie zależność ekonomiczna, która niejednego zresztą gorliwego obywatela wstrzymała od wypełnienia swego obowiązku obywatelskiego. Choć jest u nas daleko lepiej, aniżeli było dawniej, to jednak mamy mało jeszcze ludzi, ekonomicznie niezależnych, a skoro agitacja i wszelka praca publiczna posuwa swe poświęcenie tak daleko, że obywatel musi pracować dla sprawy narodowej kosztem własnego zarobkowania, wtedy agitacja, sprawa publiczna, musi także tracić na sprężystości. Przy każdej pracy publicznej — w naszych stosunkach — trzeba godzić obowiązki domowe, obowiązki zarobkowania z obowiązkami narodowemi. Dziś już stosunki zarobkowe i socjalne zmieniły się na korzyść naszą, za kilka lat zmienią się prawdopodobnie jeszcze więcej na naszą korzyść i wtedy i sprawa narodowa więcej zyska. Żydzi już dziś wcale między sobą tego nie tają, że przy przyszłych wyborach trudno im będzie opanować okręg, który zawsze uważali za okręg wyłącznie żydowski. Ponieśliśmy klęskę — to prawda, ale smucić się nie mamy znów powodu. Wybory tegoroczne złożyły dowód, że w naszym rzemieślniku polskim rośnie coraz więcej poczucie świadomości narodowej. Udział Polaków-wyborców był bardzo wielki. W niektórych okręgach głosowało nawet 80 procent Polaków, co jest niebywałą rzeczą. Nie my więc zawiniliśmy, żeśmy klęskę ponieśli. Zapał i poświęcenie ze strony naszej były wielkie, kilka smutnych wyjątków nie zmienia stanu rzeczy. Do klęski naszej przyczynił się najwięcej magistrat, który postarał się o takie rozłożenie okręgów, że Niemcy przy oddaniu 1300 głosów zyskali sześciu radnych, a my Polacy przy oddaniu przeszło 1600 głosów zyskaliśmy zaledwie jednego radnego. A więc i na punkcie nawet wyborów komunalnych umieją nas okroić.

W zeszłej mej korespondencji donosiłem, że *Dziennik Pozn.* zanosił prośby do posłów naszych na Sejm pruski, żeby wnieśli interpelację w sprawie zmiany barw dla W. Ks. Poznańskiego i w sprawie Carnapa. W Kole polskiem toczyły się długie i poważne narady, co z tem zrobić, jak sobie postąpić i w końcu Koło polskie, mając poważne względy na oku, zadecydowało jednym głosem większości, ażeby się wstrzymać od wnoszenia osobnych interpelacyj, a natomiast poruszyć te sprawy przy obradach nad etatem, do czego nastręczy się dosyć sposobności.

Już nie o szczuciu HKTystów, ale o rozporządzeniach antypolskich władz mam dziś do zapisania kilka wiadomości. Organy HKTystów szczują i formalnie wydają rozkazy, a władze je w czyn zamieniają. I dlatego byłoby z naszej strony błędem gdybyśmy mieli się łudzić, że rząd jest względnie życzliwy i sprawiedliwy dla nas, tylko niegodziwi HKTyści są przyczyną całego naszego nieszczęścia. Że tak nie jest, zaraz to udowodnię. W organach HKTystów pojawiła się wiadomość, że rekruci polscy początkowo naumyślnie zatajają swą znajomość języka niemieckiego na to, żeby potem tem pewniej otrzymywali premje za postępy w niemieckiem, i dlatego władze odnośne powinny dobrze kontrolować znajomość języka niemieckiego. Wiadomości HKTystów nikt nie brał na serjo. Tymczasem pokazuje się teraz, że rejencja poznańska istotnie poleciła inspektorom szkolnym, by ci nakazali nauczycielom stwierdzić, czy rekruci polscy istotnie sobie postępują w ten sposób. Ciekawość, do jakiego rezultatu chce rejencja przyjść przez nauczycieli. Przecież nauczyciele nie mają najmniejszego wpływu na rekrutów, chyba że chłopcom szkolnym będą w szkole prawili, żeby nie zatajali swej znajomości języka niemieckiego, gdy zostaną później rekrutami. Praktycznego znaczenia rozporządzenie to mieć nie może, to też nawet niektóre gazety niemieckie wprost z niego szydzą i drwinkną. Jeżeli rekrut polski po niemiecku nie umie, to winien temu w pierwszej linji system szkolny, przy którym dziecko ani po polsku ani po niemiecku się nie nauczy.

Druga smutna wiadomość nadchodzi z Katowic na G. Śląsku. Dyrekcja kolejowa nakazała bowiem wydalić wszystkich robotników pomocniczych Polaków, nadto w obrębie warstatów kolejowych zakazała używania języka polskiego. Co powiecie na takie rozporządzenie w państwie, które tak chętnie pragnie uchodzić za państwo, w którem wszystkim poddanym ma być jednakowa sprawiedliwość wymierzana! Wszakże knut pruski w niczem nie ustępuje knutowi cara!

Z KRAJU.

Lwów d. 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Hołd zasłudze. — Odsłonięcie pomnika Ordona. — Wieczór listopadowy.

Nestor dziennikarzy lwowskich, Platon Kostecki, który przed kilku laty obchodził trzydziestoletni jubileuszowej pożytecznej i zawsze uczciwej pracy obywatelskiej i publicystycznej, doczekał się także zasłużonego uznania ze strony kolegów zawodowych. Zeszłoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwaliło jednomyślnie mianować Kosteckiego pierwszym członkiem honorowym towarzystwa (dotychczas jedynym) a dziś właśnie odbyło się uroczyste wręczenie dyplomu jubilatowi. O godz. 12 w południe udał się wydział towarzystwa gremialnie do redakcji *Gazety Narodowej* i tam, w obecności członków redakcji, prezes towarzystwa p. Zajączkowski, po stosownej przemowie, wręczył sędziwemu publicyście dyplom, podpisany przez wszystkich członków obecnego wydziału. Wzruszony do głębi jubilat podziękował za ten zaszczyt, zapewniając, że jest mu on miły i drogi, tem więcej że ofiarowali mu go jednomyślnie koledzy, którzy, choć nieraz różnią się w środkach i drogach — to jednak zmierzają do jednego z nim celu, wszyscy pracują, jak na polskich dziennikarzy przystało, dla dobra narodu i ojczyzny.

Następnie podejmowała redakcja *Gazety Narodowej* swych gości śniadaniem, w czasie którego wznoszono liczne toasty na cześć jubilata i jego małżonki, towarzystwa dziennikarzy i koleżeństwa.

Uroczystość dzisiejsza, na życzenie samego jubilata urządzona w skromnych rozmiarach i bez hałasu, dowodzi jednak, że u nas dziennikarz zdolny, a przedewszystkiem uczciwy i wierny ideałom narodowym, choć nie dorobi się wielkiej sławy ani majątku, to przynajmniej zdobędzie sobie uznanie nawet przeciwników politycznych i powszechny szacunek. Takiem uznaniem i takim szacunkiem otaczana jest dziś u nas czcigodna postać Platona Kosteckiego, który w naszym światku dziennikarskim stoi jako wzór prawości i czystości charakteru i z dumą może spoglądać na przebyte lata pracy żmudnej i nieraz goryczą zaprawnej, ale zawsze uczciwej i zawsze przejętej gorącą miłością ojczyzny. Oby jeszcze długo przyświecał nam takim przykładem!

Dziś po południu odbyło się na cmentarzu Łyczakowskim uroczyste odsłonięcie pomnika Juljana Konstantego Ordona, którego bohaterski czyn tak pięknie opisał Mickiewicz. W akcie tym wzięła udział kilkutysięczna publiczność, chociaż mróz siarczysty w połączeniu z zadymką śnieżną pobyt na świeżem powietrzu czyniły wcale przykrym. Cechy wystąpiły ze sztandarami, „Sokoli i straż ochotnicza ogniowa w mundurach. O godz. 3 po południu, po odprawionych przez pastora Graffla modlitwach, wyjęto urnę z popiołami Ordona z grobowca Baczewskich, gdzie dotychczas spoczywała i stwierdziwszy, że pieczęci są nienaruszone, w uroczystym pochodzie odniesiono ją do miejsca jej stałego przeznaczenia w pięknym pomniku dłuta artysty-rzeźbiarza Barącza. Pomnik jest w kształcie ostrograniastej kolumny. Na szczycie jej rozwija skrzydła do lotu orzeł biały. Frontową ścianę kolumny zdobi medaljon z podobizną Ordona, a pod nim stosowny napis.

Gdy już urnę zamurowano, przemówił do zgromadzonych tłumów najpierw pastor Graffl, podnosząc w pięknych słowach cnoty zmarłego, jego gorącą miłość ojczyzny i poświęcenie się dla niej i stawiając go na wzór przyszłym pokoleniom.

Po nim zabrał głos właściwy inicjator pomnika, sędziwy weteran Apolinary Stokowski i oddał to dzieło swej zapobiegliwości w opiekę reprezentacji miejskiej. Odpowiedział na to prezydent miasta dr Małachowski krótką przemową, którą zakończył następującemi słowy: „Z wiarą w sercu, że drogie szczątki wiecznego tu zaznają spokoju i przypominać będą nowym pokoleniom święte obowiązki dla matki Polski, ojczyzny naszej, oświadczamy uroczyście, że te drogocenne popioły i wystawiony pomnik jak największą czcią i opieką otaczać będziemy“.

Przemawiali jeszcze: osobisty przyjaciel nieboszczyka p. Ostaszewski, który umyślnie na tę uroczystość przybył z Włoch, gdzie od wielu lat stale przemieszkuje, dalej imieniem uczestników powstania z roku 1863 inżynier Chylewski, imieniem młodzieży prezes „Czytelni akademickiej“ Wróblewski, wreszcie włościanin z Zubny Maślanka, Szczególnie przemowa tego ostatniego, pełna szczerego zapału i gorącej miłości Ojczyzny, zrobiła na wszystkich obecnych silne wrażenie.

Po tych przemowach zdjęli czarną oponę, zasłaniającą do tej pory pomnik, a z tysiąca piersi popłynęła ku niebu pieśń błagalna: „Boże coś Polskę“. Zaczynało się już ściemniać, gdy tłumy powoli opuszczały cmentarz, podniesione na duchu i rozgrzane tym pięknym obchodem.

Wieczór dzisiejszy poświęcony był wyłącznie rocznicy powstania Listopadowego. Jak zwykle w podobnych razach sala „Sokoła“ była przepełniona. Na

program wieczorku złożyły się: śpiewy solowe p. Turzańskiego i p. Niżankowskiego, deklamacja artysty Chmielińskiego, pieśni polskie, odśpiewane przez połączone chóry „Lutni“ i „Echa“ i odegrany przez amatorów patrjotyczny obrazek p. t.: „Jeden z ostatnich“. Słowo wstępne wygłosił jako reprezentant młodzieży, prezes „Bratniej pomocy politechników“, p. Rebczyński zapewniając gorąco, że młodzież dzisiejsza w głębi swej duszy chowa i czci te same ideały, które przed pół wiekiem przeszło prowadziły bohaterów Listopadowego powstania w święty bój za wolność Ojczyzny.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 27 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Powrót cesarza. — Wielki książę na polowaniu. — Wystawa rolniczo-przemysłowa. — Zjazd proboszczów austrjackich. — Proces fałszerza pieniędzy.

Cesarz Franciszek Józef, którego powrotu z Pesztu spodziewano się dopiero w niedzielę, przybył już wczoraj do stolicy i zabawi dłuższy czas. W poniedziałek będzie przyjmował na audjencji. Jutro ma być obecnym na poświęceniu nowej szkoły w Döbling.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz widocznie zalicza się do namiętnych myśliwych. Wczoraj znowu udał się na polowanie do lasów Göding. Towarzyszyły mu te same osobistości, co i poprzednim razem. Ubito zwierzyny przeszło 1200 sztuk. Wielki książę strzela znakomicie i nigdy nie chybia.

Prezes komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej, mającej się odbyć w 1898 r., był na audjencji u hrabiego Kazimierza Badeniego. Chciał on dowiedzieć się, czy wystawa znajdzie poparcie rządu. Premier ministrów austrjackich zapewnił, że komitet wystawy może liczyć na wszelkie ułatwienie ze strony władz. Dodał także, iż parlament niewątpliwie uchwali odpowiedni kredyt na cele wystawy. Toż samo zapatrywanie wyraził minister wojny jenerał Krieghammer. Dziś rano prezes komitetu wystawy wraz z kilku jego członkami, zjawił się u wielkiego ochmistrza dworu księcia Liechtensteina. Ten pochwalił myśl urządzenia wystawy i wyraził przekonanie, że cały kraj weźmie w niej udział.

Obrady proboszczów austrjackich rozpoczęły się wczoraj. Na zjazd przybyło 150 księży. Przed południem uchwalono wysłać petycję do parlamentu, żądającą aby najmniejsza pensja pasterza parafji wynosiła 1000 złr.

Czytelnicy *Głosu Narodu* zapewne przypominają sobie sensacyjne przyaresztowanie młodego Krauthaufa i jego matki. Tę ostatnią przytrzymano w sklepie masarskim Emilji Schödl przy Hauptstrasse, gdy zmieniała banknot 10-reńskowy. Syn chciał ją obronić, lecz obydwoje dostawiono do komisarjatu policyjnego. W drodze stara Krautkaufowa otruła się. Syn pozzedł za jej przykładem, lecz go odratowano i wczoraj stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o fałszerstwo biletów bankowych, kuponów i różnych obligacyj. Krauthauf urodził się w Gracu i tam skończył gimnazjum. Matka jego posiadała mały kapitalik, wynoszący 8.000 złr., lecz wszystko przegrała na giełdzie. Syn początkowo służył w wojsku jako jednoroczny ochotnik, lecz nie zdał egzaminu oficerskiego. Później otrzymał posadę w Banku austrjacko-salcburskim, ale z powodu lenistwa otrzymał dymisję.

Ciekawem jest jego przesłuchanie, które tu w streszczeniu podaję:

Przewodniczący: — Czy uznaje z się winnym?

Oskarżony: — Najzupełniej.

Przew.: — W śledztwie powiedziałeś, że zły sen był główną przyczyną, która cię skłoniła do fałszowania pieniędzy.

Osk.: — Tak jest. Marzyłem raz w nocy o skarbcu. Pełno w nim było akcyj i banknotów. Posłyszałem jakiś głos szepczący mi do ucha: „Bierz! bierz!“ Rano opowiedziałem sen matce. Ta mnie zapytała czy umiałbym fałszować pieniądze? Odpowiedziałem, że tak i pierwszy krok był zrobiony.

Przew.: — Czy matka wiedziała o fałszowaniu.

Osk.: — Tak. Sawa mnie namówiła i dostarczyła oryginałów.

Przew.: — Utrzymywałeś bardzo porządnie dziennik swojej czynności. Według niego puściłeś w kurs za 43.377 złr. fałszywych kuponów, obligacyj i biletów bankowych. Zresztą fakt ten został sprawdzony w śledztwie.

Osk.: — Rzeczywista prawda.

Przew.: — Coś zrobił z temi pieniędzmi?

Osk.: — Żyliśmy i grałem na giełdzie.

Przew.: — Kto chodził zmieniać?

Osk.: — Zwykle matka, a ja jej towarzyszyłem.

Przew.: — Nosiliście ze sobą truciznę?

Osk.: — Byliśmy zdecydowani pozbawić się życia przy pierwszym alarmie. Matka już spoczywa w grobie. Ja pchnąłem za słabą dawkę.

Krauthauf w więzieniu zaczął udawać warjata. Swojemu towarzyszowi w celi, Fockowi, opowiadał, że w Wiedniu istnieje banda fałszerzy, złożona z 30 osób. Na czele jej stoi jeden bogaty fotograf. Wyrobili oni fałszywych banknotów więcej niż za pół miljona złr. Fock zeznał to przed sądem, lecz nikt nie uwierzył. Doktorzy sprawdzili także, że obwiniony jest zupełnie zdrów na umyśle. Posądzony on był także o zamordowanie młodej dziewczyny w lesie pod Lincem. Przesiedział się pięć miesięcy w śledztwie, lecz dla braku dowodów puszczono go na wolność. Opinja publiczna wskazywała Krauthaufa jako sprawcę czynu i ludność chciała sobie wymierzyć sprawiedliwość. Uciekł natychmiast z Lincu do Wiednia i tutaj przez lat jedenaście prowadził rzemiosło fałszerza.

Sąd przysięgłych uznał go winnym jednogłośnie, a trybunał wymierzył mu karę 18-letniego ciężkiego więzienia. Obrońca, dr Rosenfeld, w imieniu swego klijenta wniósł rekurs co do wysokości kary.

Paryż d. 26 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Proces o morderstwo. — Nowa sztuka Sardou. — Pojedynek. — Zbieracz marek pocztowych. — Piwnica ze szkieletami. — Zabicie kłusownika.

(*K. W*). W żadnej stolicy europejskiej nie popełnia się tyle zbrodni, co w Paryżu. Mężowie zabijają żony, kochanki kochanków. Ten rodzaj morderców, zwykle uniewinniają sędziowie przysięgli, gdyż każdy z nich może się znaleść w tem samem położeniu. Inna rzecz się dzieje ze zwykłymi zbrodniarzami. Tym, gilotyna ucina głowy, a w najlepszym razie otrzymują wyrok na dożywotnie więzienie. Anarchiści, co i słusznie, także nie mają łaski u panów przysięgłych. Oblanie jednak witryolejem, zabicie na miejscu niewiernej żony, lub kochanka, zalicza się do czynów bohaterskich i sprawca, lub sprawczyni, po opuszczeniu sali rozpraw, wynoszeni są w tryumfie i z ostentacją wsadzani do powozu. Tutaj można wybornie zastosować przysłowie polskie: „co kraj to obyczaj“.

Wczoraj roztrząsano sprawę morderstwa baronowej de Valney. Pochodziła ono z arystokratycznej rodziny francuskiej de Montbel, której przodkowie walczyli w Ziemi św. i cieszyli się przyjaźnią takich królów, jak Henryk IV. Wyszła za barona do Valney, lecz wkrótce się z nim rozwiodła. Skąpa i chciwa, na starość zrobiła się lichwiarską i pożyczała młodym ludziom na gruby procent. Nikogo do siebie nie przypuszczała, oprócz młodego chłopca Lagueny. Ten umiał się wkraść w jej łaski i przed nim nie miała żadnych tajemnic. Zmówił się on z kilkoma łotrzykami, z których najstarszy miał lat 20 i postanowił okraść swoją opiekunkę. Towarzysze poszli dalej i w sposób okrutny zamordowali staruszkę. Przysięgli, wyjątkowo przyznali im okoliczności łagodzące i trybunał wymierzył karę dożywotniego więzienia dwom głównym bandytom: Kesgenowi i Truelowi. Lagueny dostał 10 lat, Ferrand 5, a Durlin, dzięki świetnej obronie swojego adwokata Décori, został uwolniony. Złoczyńcy nie stracili wszystkich pieniędzy i znaczną ich część otrzymają spadkobiercy.

Sardou napisał nową sztukę. Wobec tego faktu, wszystkie inne sprawy ustąpiły na drugi plan. Każdy się nią zajmuje, a dzienniki poświęcają jej całe szpalty. Wiedziano dobrze, że mistrz komedji zajęty jest pracą w swojej willi w Neully, lecz nikt nie mógł się dostać do niego i dowiedzieć o treści i tytule. Dziś ciekawość jest zaspokojona i każdy wie, że utwór nosi tytuł „Spirytyzm!“ i będzie przedstawiony w teatrze „Renaissance“.

Główną rolę Simony odegra Sara Bernhard, męża jej Roberta, odtworzy Brémont, Walentego Clavier, Guitry, a uwodziciela Clavajala młody artysta Deval. W dramacie, stoliki wirujące są osią, około której obraca się cała akcja. Dokładna treść nie jest jeszcze znaną i dopiero po próbie czytanej będziemy mogli się dowiedzieć. To pewne, że Sara Bernhard nie umiera na scenie. Dotąd bowiem prawie we wszystkich dramatach Sardou, kończyła zawsze śmiercią tragiczną.

Master Hutchinson, bogaty Amerykanin, posiada gorącą krew meksykańską. W sprzeczce przy kartach, wymierzył taki potężny policzek margrabiemu de Montfort, że ten przewrócił się i stracił dwa zęby. Skutkiem tego odbył się pojedynek w Maison Lafitte, Trzy razy strzelali do siebie, lecz bez rezultatu. Zaciekły Jankes chciał jeszcze próbować szczęścia po raz czwarty, lecz sekundanci sprzeciwili się. Hutchinson wreszcie przeprosił margrabiego i całe towarzystwo udało się na śniadanie do Bignona.

Jeden z proboszczów w przeciągu ośmnastu lat zebrał 3,900 kilogramów zużytych marek pocztowych. W tych dniach sprzedał je za 25000 franków. Pieniądze obrócił na cele dobroczynne.

W dzielnicy Montmartre znaleziono w jednej piwnicy około 30 szkieletów ludzkich. Plotkarze rozpuścili wieść, że to są szczątki ludzi pomordowanych niedawno przez bandę złoczyńców. Tymczasem okazało się, że owe szkielety pochodzą z XV i XVI stulecia.

Na granicy wschodniej, chociaż panuje spokój zagwarantowany traktatem frankfurckim, od czasu do czasu leje się krew. Przed dwoma dniami, niemiecki strażnik celny, zabił kłusownika Choffata. Do wojny z tego powodu nie przyjdzie, gdyż Choffat pierwszy strzelił, na co są świadkowie i Niemiec stanął tylko w obronie swego życia.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (45)

Wniesiono saleterkę bigosu. Szaława własnoręcznie nałożył wzdragającemu się Stemplowiczowi kopiaty talerz. Sam wziął również.

— Czem chata bogata... komornisiu! — rzekł i przypił znów.

Stemplowicz machinalnie wyciągnął rękę po swój kieliszek. Miał już w głowie, ale nie chciał Szaławy obrażać, więc wypił.

I jadł łapczywie, mniemając, że tym sposobem uniknie dalszego ciągu. Rozmarzało go coraz to bardziej, lecz stawiał się jeszcze.

— Niech tam! — myślał. — Skończę bigos i do protokoliku, a potem jazda!

Ale Szaława nie przestał nacierać. Po kilku łyżkach znów nalał starki.

Co widząc, Stemplowicz zerwał się od stołu.

— Dziedzicu dobrodzieju! jak was szanuję! nie mo...gę... nie mogę... Obowiązek przedewszystkiem! — tłómaczył się, rozpaczliwie rozkładając rękoma.

Co widząc, Szaława powstał również i znakomicie udawszy obrażonego, jął wykrzykiwać podniesionym głosem:

— Hm! hm! kole w ząbki skromny poczęstunek... kole! Cóż robić! Nas szlachtę nie stać na frykasy... Człowiek z pod serca dobywa, ugaszcza, a zamiast czego... afront! Pogardzają naszą gościnnością. pogardzają...

Rozrzewniał się przytem i kiwał głową smutnie, jak człowiek srogiem zmartwieniem dotknięty.

Więc pan Stemplowicz, który był już stracił równowagę myśli, znów zasiadł za stołem, tłómacząc się i przepraszając. Zaczął zaś od tego, że pierwszy nalany kieliszek wychylił, mówiąc:

— Kiedy bo... widzi dziedzic... jakże będzie z tem „zajęciem?“

— Z „zajęciem?“ Radcuniu! kochasiu! Zajmuj co chcesz... choćby całe Zabłocie! Sam podyktuję... Charty, charty... Fajczarnię... garderobę... Sam podyktuję! — wołał udobruchany Szaława, kordjalnie obejmując urzędnika.

Stemplowicz odpłacił uściskiem za uścisk.

— Kpij sobie dziedzic! kpij! — odezwał się po chwili. — Mniejsza o to... Zresztą prawdę mówiąc... nie tyle mi idzie o Zabłocie... Wpadłem przy „okazyjce“ *pro forma*, wiedząc z góry, że szanowny dziedzic nic... tego.,. Mniejsza o Zabłocie! — powtórzył — ale Kościeszówka! Tam nie ma żartów... Rajzman panie! zawzięty... gotów mię za niedbalstwo skarżyć do władzy... Rad nie rad jechać muszę...

Późno już!

— Co za późno? Jedenasta... Kościeszówka nie Ukraina!... Wiesz radca co? Kiedyśmy już rozsądnie mówić zaczęli, radziłbym zrobić tak...

Tu pan Szaława zrobił bardzo poważną minę, nalał wypróżnione kieliszki i mówił dalej:

— Najpierw u mnie spiszecie dla „formy“ protokolik... Potem... zjemy gospodarski objadek... mam jeszcze butelczynę niezłego węgrzyna... a po objedzie pojedziemy razem. Z panem Ożgą jestem dobrze, pomogę radcy załatwić całą sprawę bez hałasu... Zawsze to nieprzyjemna rzecz!

— Djabelnie nieprzyjemna! Ale dziedzicu, do brodziej! nie mogę... nie mogę! Mam ręce związane... Zydzi czekają..

— Żydzi? gdzie?

— A w karczmie pod Kościeszówką... Pojechali naprzód... Chcą asystować — wymawiał się jeszcze Stemplowicz.

Ale widocznem było, że mięknie i w końcu na propozycję gospodarza przystanie. I w samej rzeczy teraz gotów zgodzić się na wszystko; raz, że nie widział innego sposobu wywinięcia się z rąk Szaławy, powtóre, że mu się projekt jazdy w towarzystwie „księcia“ uśmiechał.

— Będzie mi śmielej — rozważał w duchu. — Byle się tylko „książę nie ściął zupełnie, bo mu już niewiele brakuje...

Jakoż opierał się jeszcze czas jakiś, ale gdy Szaława zaczął coraz silniej nastawać, tłómacząc, że żydzi poczekają, zdecydował się wreszcie, lecz pod warunkiem, że zaraz po objedzie wyrunszą.

Zaczem wypili jeszcze ostatek starki na „zgodę“, Szaława rozkazał przyspieszyć objad, a tymczasem wydobył z kantorka butelkę węgierskiego i, nie tracąc czasu, rozlał w kieliszki.

Stemplowiczowi, który dotąd trzymał się jeszcze jakoś, już po pierwszych łykach zakręciło się raptownie w głowie. Szaława, dolewając, zachęcał natarczywie do picia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 1 grudnia.

Kalendarz kościelny. We wtorek, 1 grudnia, Eugenjusza, biskupa i Natalji, wdowy; jutro post, Chryzologa i Aurelji, panny; pojutrze Franciszka Ksawerego, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły. cielęta szpiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 20, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia 8 godziu minut 19.

Stan powietrza. Dnia 1-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 738.6, termometr 6°8 C., wilg. 94%, wiatr wschodni, Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo pamiątkowe, w rocznicę powstania listopadowego w kościele OO. Dominikanów, odprawił w niedzielę ks. Piotr Żaczek, przeor OO. Dominikanów, wobec szczelnie napełnionego kościoła pobożną i patrjotyczną publicznością. Presbiterjum zajęły liczne cechy ze sztandarami, delegacja „Sokoła“, Komitet opieki Weteranów z 1831 roku, którego staraniem nabożeństwo odprawiono, również Komitet opieki weteranów z roku 1863/4 i liczni członkowie Stowarzyszenia tychże Weteranów. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierunkiem p. Deca. Po nabożeństwie kazanie pełne patrjotycznego natchnienia wygłosił synowiec belwederczyka i syn weterana ks. Rottermund. Słowa kapłana do łez poruszyły wszystkich słuchaczy.

Wieczorek patrjotyczny w lokalu stow. kupców i młodzieży handlowej, zagaił w niedzielę słowem wstępnem prof. Czesław Pieniążek. Poczem rozwinął się piękny program, wykonany w części przez artystów a w części przez utalentowanych amatorów. Pierwsze miejsce bezwarunkowo zajmuje finezyjna deklamacja panny Tekli Trapszównej. Wygłosiła wiersz „Zakochana“. Po skończeniu publiczność obdarzyła ją gorącemi oklaskami.

Pan Piasecki bardzo ładnie odśpiewał „Grajka“ Moniuszki i krakowiaka Noskowskiego; „Skowroneczek śpiewa“ a nad program romans K. Kratzera „Ujrzałem raz“. Na fortepianie nader fortunnie grał uczeń p. Flory Grzywińskiej p. Ign. Fr. Toż samo powiedzieć możemy o p. A. Kodacie, którego „Fantazja koncertowa“ i „Koncert“ na temat melodyj węgierskich zostały dobrze przyjęte. Wreszcie podwójny kwartet męski odśpiewał nader zgodnie Jareckiego „Pieśń o ziemi naszej“, St. Moniuszki „Wróżbę“, „Ojczystą pieśń“ a na zakończenie „Pomoc dajcie mi rodacy“.

Fatalny miesiąc. Dziwnym trafem, jak zaznacza *Niedziela*, obfituje ukończony wczoraj miesiąc listopad w stanowcze w dziejach naszych wypadki... Najpierw wspomnieć się godzi z niedawno minionej przeszłości historyczną mowę Napoleona III., wygłoszoną dnia 5 listopada roku 1863. która obudziła tyle nadziei i krwi kosztowała... A zapomnieliśmy już może, że wichry te listopadowe wtórzyły ostatnim chwilom Rzeczypospolitej, wtórzyły jękom rzezi praskiej (dnia 4 listopada), że dnia 8 listopada tegoż roku 1794 wkroczył Suwarow do pobitej Warszawy.. I znowu w tymże listopadzie w roku 1830, w ciemną noc jesienną. uderza bohaterska garstka podchorążych na Belweder i podnosi sztandar niepodległości! W odległych wiekach umiera w tym miesiącu (dnia 3 listopada roku 1370) Kazimierz Wielki z przypadku na polowaniu; ginie pod Warną Władysław (dnia 10 listopada roku 1444). Były jednak i pomyślniejsze wypadki: Prusy łączą się z Polską przymierzem toruńskiem (dnia 29 listopada roku 1466); dnia 28 listopada roku 1361 wchodzą Inflanty w ciało Rzeczypospolitej; dnia 13 listopada roku 1550 zdobi Zygmunt August głowę Barbary upragnioną koroną królewską; w listopadzie dalej (dnia 25 roku 1587) poraża Zamoyski arcyksięcia austrjackiego Maksymiljana; dnia 23 listopada roku 1609 odbywa się ślub cara Dymitra z Maryną Mniszchówną, otwierające wielkie na północy widoki; dnia 3 listopada roku 1632 przechodzi jednomyślnością wybór dzielnego Władysława IV.; w szesnaście lat potem, dnia 4 listopada roku 1648 otacza Chmielnicki twierdzę Zamość; dnia 9 listopada roku 1673 odnosi Sobieski, hetman wielki koronny, walne pod Chocimem zwycięstwo, a nazajutrz umiera biedna ofiara miłości szlachty król Michał Korybut Wiśniowiecki. Pamiętnym jest nadto listopad śmiercią największego z poetów naszych, Adama Mickiewicza, zgasłego w Konstantynopolu dnia 26 listopada roku 1855. Ale najstraszniejszym ze wszystkich listopadów był zaiste ów rok 1812, który przycisnął wojsko Napoleona wracającego z pogorzeliska Moskwy, a unoszącego ze sobą wszystkie nadzieje nasze! Dnia 7 listopada zjawia się najsroższy z nieprzyjaciół, mróz, i w kilku dniach rozbija wielką armię w mrowisko nędzarzy. Dnia 26, 27, i 28 listopada są pamiętnemi dniami przejścia Berezyny. W naszych już czasach, dzień 21 listopada r. 1893, zapisał się krwawemi zgłoskami na kartach historji niedoli Narodu męczeńską śmiercią katolickiego ludu polskiego w Krożach...

* **Sekcja III prawnicza** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 28 listopada, wybrała przewodniczącym sekcji, dra Faustyna Jakubowskiego, a zastępcą dra Karola Pieniążka. Sekcja na posiedzeniu tem uchwaliła utworzenie posady drogomistrza przy budownictwie miejskiem, oraz posadę laboranta przy miejskim urzędzie zdrowia.

XVI Walne zgromadzenie Tow. opieki Weteranów z roku 1831 odbyło się w niedzielę dnia 29. Obecnym był komitet i 12 członków. Przewodniczący powitał zgromadzonych i uprosił najmłodszego z członków do odczytania protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. Protokół przyjęto do wiadomości i podpisano go. Następnie przewodniczący zdał sprawę z czynności komitetu za rok administracyjny od 1 października 1895 r. do 1 tm. 1896 i wyraził wdzięczność i serdeczne podziękowanie za subwencję Wydziałowi krajowemu, Radom miejskim stołecznych miast Lwowa i Krakowa, Radzie nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, Kasom oszczędności we Lwowie i miasta Krakowa, bankowi kredytowemu we Lwowie, Kasie oszczęd. m. Rzeszowa, pp. Jerzmanowskiemu i Winnickiemu, obywatelom dawnego obwodu stryjskiego, Radom powiatowym Bochni i Dobczyc, i Tow. zaliczkowym w Tarnowie, Dąbrowie i Limanowej, byłym uczniom szkoły czernichowskiej, panom urządzającym wieczorek w Szczawnicy, urzędnikom Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie i wszystkim członkom składającym ofiary. Komitet dalej składa najserdeczniejsze podziękowanie redakcjom *Głosu Narodu*, *Czasu* i *N. Reformy*, redakcjom dzienników lwowskich za bezinteresowne umieszczanie ogłoszeń, sprawozdań, przyjmowanie i odsyłanie składek na rzecz Weteranów.

Dochody w roku administracyjnym ubiegłym wynosiły w Krakowie 5892 złr. 26 ct., we Lwowie 4760 złr. 98 ct. Pozostałość w Krakowie wynosi 1351 złr. 57 ct., niedobór we Lwowie wynosi 9 złr. 2 ct. W Krakowie utrzymywało Towarzystwo przez ten rok 22 weteranów na żołdzie narodowym. Zmarło 4, pozostałe 18, z których najmłodszy liczy lat 86. We Lwowie otrzymywało żołd przez ubiegły rok 24 weteranów, zmarło 7, pozostaje 17. Następnie komisja kontrolująca (pp. Filochowski, Kamieński i Wygrzywalski) przedłożyła sprawozdanie kasowe i postawiła wniosek udzielenia absolutorjum komitetowi. Wniosek przyjęto przez akiamację. Przewodniczący przedstawił zgromadzonym nowego członka p. Adama Szołajskiego, który wspaniałomyślnie ofiarował 100 złr. na rzecz weteranów. W końcu uchwaliło zgromadzenie przesłać księdzu Rottermundowi podziękowanie za wzniosłe kazanie po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów w dniu 29 listopada br.

* **Z Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.** Na walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa odbytem dnia 22 listopada r. b. wybrano nowy wydział na rok administracyjny 1896/7 do którego weszli jako prezes Antoni Śmieszek, wiceprezes Roman Krasiński, sekretarz Bolesław Jawornicki, skarbnik Bronisław Pytlarski, do wydziału Piotr Wisłocki, Hugo Muthsam, Antoni Markowicz, Kazimierz Bojarski, Tadeusz Mazaraki. Do komisji rewizyjnej: Kazimierz Przesmycki, Franciszek Sapecki, Antoni Padarewski. Wydział na odbytem posiedzeniu 26 listopada ukonstytuował się i rozpoczął swoją czynność. Wszelkie korespodencje uprasza się adresować na ręce prezesa Towarzystwa pana Antoniego Śmieszka, magistra farmacji, w aptece przy Małym Rynku w Krakowie.

* **Z sądu.** W tych dniach odbyła się przed tutejszym sądem karnym apelacyjnym rozprawa w sprawie Izydora Michny przeciw ks. Władysławowi Jelonkowi, kapelanowi kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie, o obrazę czci. Fakt był taki: W sierpniu 1895 r., w przededniu powszechnych wyborów do Sejmu, odbywało się zebranie powiatowego komitetu przedwyborczego dla mniejszej własności, w sali Rady powiatowej krakowskiej. Na tem zebraniu między innemi omawiano odezwę komitetu chłopskiego przedwyborczego na powiat krakowski, wydaną przez Izydora Michnę, jako przewodniczącego tego komitetu. Wszyscy mowcy, nie wyjmując nawet włościan, oświadczyli się zgodnie przeciw onej odezwie i jej autorowi Michnie, jako występującemu przeciw religji, Kościołowi i pojedynczym stanom. Wówczas to ks. Władysław Jelonek wyraził się do włościan na tem zebraniu obecnych: „Jak mogliście wybrać Izydora Michnę przewodniczącym komitetu włościańskiego, który powiedział, żeby kościół zburzyć i szkołę w Czernichowie“.

Jak wiadomo Izydor Michno, który w międzyczasie zmarł, był jednym, zdaje się z nielicznych u nas chłopów socjalistów, którego pogrzeb odbył się przed paru tygodniami. wprawdzie bez księdza, bez pieśni religijnych, ale za to przy akompanjamencie „Czerwonego sztandaru“, odegranego przez „Harmonję“, a odśpiewanego nad grobem w miejsce *Requiescat in pace* przez naszych socjalistów. Trybunał, pod przewodnictwem p. radcy Ubr-Stebelskiego. uwolnił ks. Władysława Jelonka, którego zastępował jako pełnomocnik adwokat dr Adam Bobilewicz — od wszelkiej winy, z powodu że w wyrazeniu tem, oraz w okolicznościach, wśród których było użyte, nie dopatrzył się trybunał przedmiotowej istoty obrazy czci, oraz z powodu tego, iż ks. Władysław Jelonek dowód prawdy przeprowadził.

* **Oświadczenie.** Ponieważ w powiecie krakowskim socjalni demokraci stawiają moją kandydaturę na posła do Rady państwa z czwartej kurji, a mianowicie kandydaturę moją ogłaszają w Modlnicy, Tomaszowicach i Brzeziu, — przeto oświadczam, że stało się to bez mojej wiedzy. Do partji socjalistycznej nie należę i zasady tej partji zwalczam jako członek stronnictwa ludowego. *Piotr Wlazło*, gospodarz z Liszek.

* **„Socjalistyczna Siła“.** Pan Daszyński w perjodycznych okresach czasu określa swoje stanowisko wobec antysemityzmu. Tym razem wystąpował w cyrku; poprzednio popisywał się w szynku Ebera na Starowiślnej. To powtarzanie jedno w kółko jednych i tych samych oklepanych frazesów, wycieczek i napaści, jest specjalnością przywódców socjalistycznego ruchu. Ma to już swoją utartą nazwę, „socjalistycznej piły“. Naturalnie nie będziemy czytelników nudzić streszczeniem tej katarynki, która już nawet niektórych towarzyszy niecierpliwić zaczyna. Wystarczy zaznaczyć, że p. Daszyński jest nieznużony w zapale, z jakim proklamuje dostatecznie znaną wspólność socjalizmu z żydostwem.

* **Z „Harmonji“.** Stanowisko artystycznego dyrygenta w kapeli "Harmonji" obejmuje z dniem 1 go stycznia p. r. p. Fryderyk Stingl profesor konserwatorjum krakowskiego. Nominacją tą zakończył Wydział Towarzystwa Przyjaciół muzyki krak. stan prowizoryczny, który nastąpił po rozwiązaniu kapeli, która pod nowym kierownikiem dającym wielkie osobiste rękojmie stanie niewątpliwie na wysokości swego zadania, a z pewnością nie da powodu do zajść przykrych, jakie w ostatnim roku miały miejsce.

W „Pracy“ przy ulicy Karmelickiej odbędzie się w niedzielę dn a 6 grudnia uroczysty wieczór listopadowy. Wstępne słowo wypowie prof. dr St. Kozłowski a po produkcji chóralnej odegrają Starzeńskiego "Gwiazdę Syberji". Próby z tej sztuki odbywają się już od dłuższego czasu. Nowe dekoracje malował p. Uziembło.

* **„Gwiazda“** wystąpiła w niedzielę z wieczorkiem amatorskim. Amatorzy z całą starannością odegrali znany obrazek „Adam i Ewa“. Następnie wygłoszono monolog Fischera p. t.: „Reischower, afiszer teatralny“, a na zakończenie dano „Chłopów arystokratów“ Wł. Anczyca. Liczna publiczność bawiła się wybornie. W niedzielę przyszłą odbędzie się tam wieczorek patrjotyczny na uczczenie rocznicy powstania Listopadowego.

* **Miłosierdziu publicznemu** polecamy najgorącej starca, który przeszedł ciężką dolę i w późnym wieku stanął u granic nędzy. Był niegdyś właścicielem ziemskim, później wmieszany w wypadki ostatniego powstania, stracił majątek i wygnany był na Syberję. Wróciwszy, osiadł w Krakowie i wyuczywszy się rzemiosła, pracowicie zarabiał na kawałek chleba. Ciężkie przejścia rodzinne uniemożliwiają mu dopomożenie w nauce jedynemu dziecku, oraz zakupno materjałów na dalszą pracę w celu zapracowania na życie. Nieszczęśliwy starzec nie o zapomogę prosi, ale o pożyczkę kilkudziesięciu reńskich, aby mógł nabyć materjał i pracować, dług swój w ratach miesięcznych chce spłacać. Prosimy ludzi litościwych, aby w drodze składek zechcieli w czemkolwiek dopomódz ciężkiej i wzruszającej doli starca.

Z dachu domu pod l. 10, przy ul. Mikołajskiej spadł na bruk ulicy Feliks Kuczyński, czeladnik blacharski. Kuczyński złamał nogę. Okaleczonego odwieziono fiakrem na stację ratunkową, skąd po opatrzeniu odwieziono go do mieszkania. Wypadek ten zdarzył się w niedzielę, o godz. 10 przed południem, a więc w czasie świętowania ustawą zastrzeżonego.

* **Zawsze oni.** Starszy komisarz p. Swolkien i oficjał p. Horak, przyaresztowali żyda Naftalego Labana za zbrodnię oszustwa Laban zaledwie przed rokiem założył sklep z suknem, a już ogłosił bankructwo przeszło na 10.000 złr., nie posiadając na pokrycie ani pieniędzy, ani odpowiedniego towaru. Jest to już 23 cie bankructwo tego rodzaju w roku bieżącym. Kiedyż się to skończy?

Oficjał Horak i inspektor Br. Karcz przyaresztowali znowu dwóch żydów, Izaaka Heidenfelda i Mojsze Landaua za oszustwo popełnione przez pośredniczenie w poborze wojskowym. Tym razem nie udało się tym panom wykręcić z matni.

* **Kronika policyjna.** Od osoby podejrzanej odebrano zegarek srebrny męzki, roboty tulskiej, z numerem 132.334, zakwestjonowany przez organy policyjne na tandecie. Celem rozpoznania a ewentualnie po odbiór zegarka można się zgłosić do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Tamże znajduje się czarny damski żakiet starego fasonu, wyszywany sznurami. Wreszcie znajdują się tamże rzeczy odebrane od dwóch złodziejek Anny Rose i Anieli Myśliwiec.

* **W „Sokole“ podgórskim** odbyty w niedzielę wieczór listopadowy powiódł się w całem słowa znaczeniu. Publiczności zebrało się mnóstwo, program był interesujący a częste wybuchy oklasków dawały miarę serdecznego nastroju i zadowolenia słuchaczy, do których prezes podgórskiej drużyny rejent W. Adamski przemówił na wstępie kilku słowy, nawiązanemi do znaczenia pamiątkowej rocznicy. Z produkcji muzykalno-wokalnych najlepiej podobały się śpiew Sinkiewiczowej (akompanjował p. Swierzyński). Trio pp. Bukowskich i p. Vopalki i solo skrzypcowe p. Bukowskiego, wszystkie trzy numera oddane w sposób o wiele przekraczający miarę tego, co się na najlepszych koncertach amatorskich słyszeć zwykło. Bravom nie było też końca. Równie gorąco przyjęło audytorjum scenę opowiadania lirnika z Kościuszki, w której duet kowali, deklamacja p. J. i chór Kosynierów szły z sobą o lepsze. Inżynier, druh Ankowski trzykrotnie występujący w wieczorku, oraz tegoż aranżer, lwią część aplauzu zasłużył.

Mianowania. Ministerstwo skarbu zamianowało starszych geometrów ewid. I kl. Franciszka Tarnawskiego i Władysława Zaklińskiego, inspektorami ewid. w VIII kl. rangi, dalej inżyniera Wydziału powiatowego w Przemyślanach Stanisława Gawła geometrą ewidencyjnym I kl., w X kl. rangi, elewów zaś ewid.: Hipolita Skibińskiego, Józefa Mattauscha, Gustawa Holla, Kazimierza Babińskiego, Antoniego Parika, Kazimierza Batyckiego, Józefa Maszewskiego i Czesława Dembińskiego, tudzież geometrę ewid. w Bośni, Hermana Lewkowicza i technika budownictwa w Kroacji Józefa Chrzanowskiego, geometrami ewid. II kl. w XI kl. rangi.

„Era dobrych objawów!“. *Dniewnik Warszawski*, omawiając zmianę redakcji *Dziennika Poznańskiego* i zapowiedź tej redakcji, że korespondencje warszawskie *Dziennika* nie będą już odtąd drażniły rządu rosyjskiego, oświadcza: „Zamiar ten jest jeszcze nowym dowodem tego, że ugodowe dążności Polaków względem nas wywołane, zostały koniecznością. Ugoda prusko polska nie udała się i dlatego Polacy poznańscy zaczynają widzieć, że nie trzeba bez celu psuć stosunków rosyjsko-polskich i wprowadzać zamętu w taką sprawę, która wiele obiecuje“.

* **Starosta przed sądem.** Czytamy w wiedeńskich dziennikach: Sąd krajowy wyższy w Krakowie wydelegował sąd powiatowy w Żywcu (a mianowicie radcę sądu krajowego Ujcheltego) do przeprowadzenia rozprawy z powodu skargi o obrazę honoru adwokata dra Jana Malca z Wadowic przywódcę partji ludowej w wadowickim powiecie, przeciwko staroście wadowickiemu p. Karolowi Francowi. Starosta Franc miał się wyrazić o drze Malcu w cukierni w Andrychowie temi słowami: „to gałgan i zły człowiek“. Całą powyższą wiadomość podajemy na odpowiedzialność *Wiener Allg. Ztg.*

* **Kradzież na poczcie.** Od kilku dni krążą po mieście głuche pogłoski, jakoby pocztę krakowską okradziono na setki tysięcy. Wieść podawana z ust do ust rośnie do rozmiarów potwornych. Rzecz naturalnie ma się o wiele skromniej, a jak to było opowiem. Praktykant Ł. z Rozdoła (pod Stryjem) przyjechał do Krakowa zdawać egzamin manipulacyjny. Ł. zbratał się tutaj z jakimś jegomością, rownie młodym jak on, ponoć ze Żmudzi. Młodzieńcy zgodzili się pewnego wrześniowego poranku na jedno, że do szczęścia brak im jeszcze pieniędzy. Od czego jednak spryt i pomysł. Pan Ł. choć dopiero był praktykantem, manipulacje pocztowe znał wyśmienicie, nie dziwnego, wszak przyjechał zdawać egzamin! Eureka! będziemy mieli pieniądze zawołał młodzieniec. I począł obznajmiać przyjaciela z przedwstępnemi krokami. Po naradzeniu się poszli obaj do jednego ze znanych adwokatów, gdzie przedstawili się pod fałszywemi nazwiskami. Sprawę sporną przedstawili w ten sposób.

Obaj należeli jakoby do jakiegoś spadku, jeden drugiemu był winien spłatę, otóż aby spór zgodnie zakończyć, przyszli do adwokata spisać formalną umowę. Na mocy tej umowy fikcyjnej pan X. był winien fikcyjnemu panu Y. 3.000 złr., które zobowiązywał się spłacić w jak najkrótszym czasie na ręce adwokata. Po spisaniu umowy młodzieńcy wyszli, a Ł. wsiadł na pociąg i pojechał do przyjaciela w urzędzie pocztowym Soli (pow. Żywiec). Przyjaciel przyjął go z otwartemi ramionami. Ł. rozgościł się u przyjaciela. Raz gdy ten był zajęty jakąś robotą, podrobił 6 przekazów po 500 guldenów, przyłożył pieczęć „poczta Sól“ i zaadresował je do adwokata w Krakowie.

Przekazy włożył między paczkę listów tak zręcznie, że przyjaciel ani się domyślił podstępu. Tegoż jeszcze dnia Ł. odwiedził gościnne progi przyjaciela. Reszty łatwo się domyśleć. Powróciwszy do Krakowa na drugi dzień jeden z obiecujących młodzieńców, zgłosił się do adwokata i podjął sumę jakoby przypadającą mu ze spadku. W tem miejscu historja zaciemnia się. Jedni twierdzą, że R. buja po Wenecji, inni, że jest w Ameryce, a ów „drugi“ drapnął pono na Żmudź. W każdym razie policja sprawę całą trzyma już w swych rękach.

Starszy górnik w szybie Artura w Sierszy, Jan Jamrozik, liczący lat 37, zginął w skutek zaczadzenia węglem.

Spalenie aktów urzędowych. Minister sprawiedliwości zarządził, aby w registraturach sądowych zniszczono niepotrzebne akta sądowe, gdyż wobec nowej procedury cywilnej odnośne ubikacje mają służyć lepszemu celowi. Dowody zapleśniałego biurokratyzmu zaginą tedy. Oby bezpowrotnie.

Pieskowa Skała. Z Kielc donoszą do *Kurjera Warsz.*, że dobra Pieskowa Skała i Gotkowice dnia 22 bm. sprzedane zostały z wolnej ręki przez hr. Mieroszowskiego p. Michałowi Wilczyńskiemu z Warszawy. Akt na sumę 70.000 rubli spisano przed rejentem Mieczysławem Halickim w Kielcach.

Hurko powraca do Rosji już w tych dniach i udaje się do swego majątku w gub twerskiej. W styczniu Hurko spodziewany jest w Petersburgu.

Znowu katastrofa! W nocy z piątku na sobę w pociągu towarowym idącym z Granicy w kierunku do Warszawy, pod stacją Częstochowa urwały się cztery ostatnie wagony ładowane węglem. Maszynista ani służba pociągowa nie zauważyli „odczepieńców“ i wagony pozostały na drodze. W jaki sposób się to stało, jest rzeczywiście nie do wytłómaczenia, gdyż ostatni wagon jest z brekiem w którym znajduje się konduktor. Następny pociąg towarowy nr. 132 wpadł w pełnym biegu na stojące wagony i zgruchotał je doszczętnie, a kilkanaście wagonów pociągu towarowego uległo uszkodzeniu. Natychmiast robotnicy przysłani pociągiem roboczym z Częstochowy, przystąpili do oczyszczenia toru, tak, że do rana przywrócono ruch pociągów. Nikt ze służby pociągu szwanku nie poniósł.

Książe Egon Fürstenberg, pruski marszałek dworu i członek parlamentu niemieckiego, zmarł w Nicei. Skutkiem jego śmierci wygasła linja badeńska tego rodu i wszystkie majątki przechodzą teraz w ręce czeskich Fürstenbergów. Zgon jego przypisują głównie olbrzymim stratom, jakie poniósł w czasie ostatnich wyścigów badeńskich, których był protektorem. Urodził się w Kruszowicach 25 sierpnia 1852. Po ojcu objął krzesło w pruskiej Izbie panów. Był przytem członkiem Stanów wirtembergskich i zasiadał w pierwszej Izbie badeńskiej. W 1878 roku poślubił księżniczkę Talleyrand de Périgord, córkę księcia Sagańskiego. Nie zostawił jednak żadnego potomstwa.

Księżniczka Elwira, córka Don Carlosa, która uciekła z malarzem Folchim, znajduje się z nim w Barcelonie.

* **Burze w Ameryce.** W stanach Missouri, Missisipi, a zwłaszcza w Minnesota, Dakota, Montana i Idaho szalała wielka burza śniegowa. Śnieg leży w niektórych miejscach na wysokości pięciu metrów. Zimno panuje dokuczliwe. Pociągi albo całkiem nie przybywają, albo z wielkiemi opóznieniami. Dotychczas zmarzło pięciu ludzi, ale zachodzi obawa, że jeszcze więcej ludzi zginęło podczas burzy.

Loterja Stowarzyszenia nauczycielek. Następujące osoby nadesłały fanty. Panie hr. Kamila Lanckorońska, Jadwiga Poleska, Marja Hupkowa, prof. Pieniążkowa, prof. Kulczyńska, Julja Grossowa, Wanda Pollerowa, drowa Wiszniewska, Laura Wysocka, Agnieszka Brodzka, Janowa Jakubowska, Jadwiga Sędzimirowa, drowa Harajewiczowa, Stefanowa Muczkowska, Zofja Schwarz, Mieszkowskie, Oldzia Kaufmanówna; panowie: Edward Żeleński, Alfred Szczepański, Włodzimierz Dworzaczek, Niesiołowski, Baum, Sebastjan Kozik. Pieniądze nadesłali: Dr Łada 10 złr., Marja Bauda 1 złr. Nadto zarządca ogrodu Botanicznego, p. Gustaw Pol, przyrzekł w dniu loterji nadesłać kwiaty.

Woreczek z kwotą 5 złr. złożono w poniedziałek w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Ksiądz Kazimierz Dominik, członek Zgromadzenia Cystersów w Szczerzycie, przeżywszy lat 57, zmarł w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie dnia 28 listopada. Zwłoki zostaną przewiezione do Szczyrzyca

— Stanisław Szumlakowski, tercjan III zakonu św. Franciszka, b. kontrolor podatkowy, długoletni administrator majątku PP. Franciszkanek, lat 69, zmarł w Krakowie dnia 28 listopada.

— Jakób Słowik, obywatel Zwierzyńca, lat 74, zmarł 28 listopada.

Jan Spiechowicz, adjunkt urzędu podatkowego, lat 44, zmarł w Krakowie 27 listopada.

— Dr Jakób Ignacy Rogowiec, jeden z głośniejszych lekarzy warszawskich, zmarł tam onegdaj.

— Ambrozja z Zaborowskich Napieralska, b. obywatelka ziem. w Król. Polskiem, przeżywszy lat 70, zmarła 29 listopada br.

— Aniela z Szalińskich Nowakowa, lat 60, zmarła w Krakowie 30 listopada br.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Krew nie woda“ Żegoty Krzywdzica.

Po śmierci autora „Damazego“ jeden z jego entuzjastycznych wielbicieli rzucił w kółku znajomych zdanie, które mi żywo utkwiło w pamięci. Entuzjasta mówił: „ze śmiercią Blizińskiego umarł ostatni polski komedjopisarz“. Okrzyk ten odżywa w mym mózgu, ilekroć słuchać mi przyjdzie sztuki pisanej po polsku. A myśl jest tak natrętną, że, wychodząc z teatru, szukam w oryginalnym utworze przedewszystkiem tego, coby zaprzeczyło zdaniu owego wielbiciela.

Czy mi się to zawsze udaje?

Częściej nie, niż tak. Dziwnie skosmopolityzowaliśmy się, przynajmniej tak nas przedstawiają ostatniej doby autorzy dramatyczni. Straciliśmy naszą indywidualność narodową do tego stopnia, że po za językiem nic w nas nie ma, coby odróżniało od innych ludów.

Doprawdy, gdyby komu chętka przyszła przełożyć nasze komedje, wciąż mówię o tych ostatnich, na język obcy i oddać je jako dzieła oryginalne, ręczę, że zaledwie wytrawny dyrektor-etnograf odgadłby, iż prace te zrodziły się nad Wisłą lub Niemnem. Ani duszy, ani serc polskich!

Do tego stopnia przejęliśmy się zagranicą, że wraz z formą zatraciliśmy nasze „ja“ narodowe. Dla przykładu weźmy ostatnią komedję Zegoty Krzywdzica „Krew nie woda“. Nie czynię zarzutu autorowi, że upodobał sobie weryzm włoski, że posługuje się środkami, jak opiewała stugębna reklama, „nowoczesnej literatury“. Forma niech będzie jaka chce, byle treść i myśl była naszą, naszemi stosunki, naszemi postacie.

Żegota Krzywdzic, jest przedewszystkiem dziennikarzem. Na świat i ludzi spogląda z po za biurka redakcyjnego. W chaosie lektury codziennej mimowoli i mimo wiedzy zatraca, że tak się wyrażę, zmysł „swojskości“. W kalejdoskopie codziennych wrażeń blednie koloryt rodzimych pejzażów, rodzimych stosunków, w wyobraźni snują się postacie jak owe mityczne fauny na poły ludzie na poły zwierzęta.

Autor nie wie kiedy i jak zaprzestał analizować a począł *a priori* spoglądać na ludzi. Inaczej ten patrzy co bada organizm, inaczej ten co szuka objawów danej choroby.

Przez dziennikarskie okulary spoziera na otoczenie Żegota Krzywdzic. I nie dziw, że widzi często to w niem, czego tam nie ma, a o czem czytał dopiero. Wanda, Buława, Cici, Zyzio, Zenobia, Drews, a nawet pokojówka, każde z osobna, to kłębek przeróżnych nici, bawełny i jedwabiu.

Po za językiem, którym władają pięknie i jędrnie, nie mają prawie cech polskich: w każdej postaci znajdziesz coś z Francuza, coś z Niemca, lub z Anglika. Powiedziałem, że Żegota Krzywdzic jest dziennikarzem, dowodzą tegoż równie: nerwowość w układzie, pośpiech w robocie, wreszcie zbyt częste zastępowanie akcji opowiadaniami z wydarzonych wypadków. Brak zwięzłości w utworze, autor zastępuje zręcznie efektami scenicznemi, mamy więc dożynki, śpiewy, tańce, deklamacje, kapelę damską, w końcu nawet pojedynek. Quod libet, co kto lubi?

Sztukę grano u nas *con amore.* Tempo było tak żywe i jędrne, jakby komedja szła po raz dwudziesty, a nie pierwszy Wesołą Białką była pani Krysińska. Artystka grała z takiem życiem i temperamentem, jakiego dotąd u niej nie widzieliśmy. Zrezygnowaną Wandą była pani Siemaszkowa, stateczną (ach, za stateczną!) Zenobją panna Pomian, wymowną Miną pani Filipi, rezolutną Diną panna Koźmin, gadatliwą subretką pani Morska. Pięknie w pięknym kostjumie prezentowała służbę hulaki Zysia panna Jeremi. Śmiano się do rozpuku z sylwetki Solskiego, który grał Ciciego, oklaskiwano zapał w pierwszych obrazach Śliwickiego jako Buławy. Pp. Sobiesław, Zawadzki, Węgrzyn, dzielnie spełnili niewdzięczne zadanie. Przewybornym doktorem-karawaniarzem był p. Przybyłowicz, z humorem grał p. Siemaszko dziennikarza.

Minos.

---

* (Z teatru krakowskiego). W niedzielę po południu grano „Filaretów“, wieczorem powtórzono przy pełnym teatrze „Krew nie wodę“. Nie byłem na przedstawieniu po południowem, nie wiem zatem, czy choć wówczas dyrekcja pamiętała, że w niedzielę przypadała rocznica listopadowa powstania, wieczorem bowiem zapomniano o niej zupełnie. Ani jedną melodją, ani jednem słowem nie wspomniano o dniu tak pamiętnym. Przeciwnie, orkiestra, jakby się uwzięła, grała same walce i polki. Czy teatr nie jest instytucją narodową?

— Wczoraj ku uciesze dziatwy popisywał się w teatrze prestigitator kryjący się pod pseudonimem „l'homme masqué“. Produkcje owego tajemniczego pana rzeczywiście są bardzo zręczne i warte widzenia.

* Chcąc przedstawienie najbliższej premiery ze względu na uroczysty jego charakter doprowadzić do najwyższej precyzji artystycznej, zarządziła dyrekcja dla uzyskania większej ilości prób przerwę w przedstawieniach swoich we środę. Korzystając z tej przerwy, popisywać się będzie we środę po raz drugi w teatrze „Człowiek w masce“. We czwartek wróci na scenę nowoszlachecka komedja hr. Dzieduszyckiego „Mamuty“, która tak przypadła publiczności naszej do smaku. Wspomnianą zaś premjerę, przeznaczoną dla prawdziwych smakoszów teatralnych zobaczy publiczność nasza w piątek i dzień następny: będzie nią arcydzieło klasycznej komedji Sheridana „Współzalotnicy“. Dochód z premiery przeznaczony jest na cele Towarzystwa dziennikarzy polskich. Przedstawie-

nie poprzedzi związła konferencja p. Kazimierza Skrzyńskiego wiceprezesa tegoż Towarzystwa

HUMOR

— Proszę o łaskawe wsparcie.
— Przyjdźcie jutro.
— A to wie, czy pan jutro sam jeszcze będzie co miał?!

Gospodarz hotelu, po podaniu gościowi rachunku:
— Winszuję! — to ci ma dopiero nerwy!

— Ach, on wczoraj wyznał mi swoją miłość!
— Hm... tak? Cóż ci powiedział!
— Że kocha mnie nad życie.
— Hm... tak? Onegdaj ten twój „on“ zwierzał się przedemną, że życie jego grosza nie warte...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 30 listopada (w południe). Rozchodzi się tu uporczywa pogłoska, że hr. Kielmannsegg ustąpi przed zwołaniem Sejmu austrjackiego. Za następcę uważanym jest namiestnik Tyrolu, Merwelt i hr. Goes.

Wiedeń 30 listopada (w południe). Zmarł tu wczoraj dr Ilg, znany pracownik w dziedzinie historji sztuki.

Sofia 30 listopada (w południe). Z powodu wyborów, opozycja wywołała zaburzenia. Tłum urządził demonstrację na placu Aleksandra przed pałacem. Policja przyjęta kamieniami, zdołała po dwukrotnem natarciu rozproszyć zbiegowisko. Zapewniają, że dwaj komisarze policji i trzej żandarmi są ranni. Zwolennicy rządu poczęli w zamian rzucać kamieniami na demonstrantów, którzy opuścili plac.

Petersburg 30 listopada (w południe). Współpracownik *Peterb. gaz.* rozmawiał z francuskim posłem uwierzytelnionym markizem Vauvineux który oświadczył, że nie ma żadnych wiadomości o przyjeździe Faure'a w kwietniu. Faure nie może przyjechać w kwietniu już z tego względu, że morze w tej porze roku jest pokryte lodem, a więc musiałby przejeżdżać przez Niemcy. Również zmyślona jest, powiedział mar. Vauvineux, wiadomość *Timesa* o podróży Faure'a do Anglji.

Paryż 30 listopada (w południe). Wypadki w Lugdunie wywołane przez obrady kongresu antysemickiego, i aresztowanie deputowanego markiza Hugues będą przedmiotem interpelacji w Izbie. Członkowie kongresu popełnili tę zbrodnię, że usiłowali rozwinąć swój sztandar na ulicy, skutkiem czego przyszło do starcia z policją, która gwałtownie postąpiła sobie z uczestnikami pochodu. (*Przyp. Red.*).

Paryż 30 listopada (w południe). Sędzia śledczy Poiterie przesłuchiwał Artona w sprawie panamskiej. Według rozpowszechnionej pogłoski zrobił Arton ważne zeznania i otrzymał zezwolenie na sprowadzenie z Londynu kopji dokumentów dotyczących skandalu.

Carmaux 30 listopada (w południe). Wczoraj w południe przybył tu dep. Jaures i dziesięciu innych socjalistycznych deputowanych na sejmik relacyjny. Tłum powitał przybywających gwizdaniem. Udali się oni do lokalu klubowego pod eskortą policji. Po drodze obrzucano ich błotem. Pomimo interwencji policji i żandarmerji, przyszło do bójek. Hałasy, bójki i aresztowania powtórzyły się na zgromadzeniu. Jaures'owi i Pelletan'owi nie dano przyjść do słowa. W końcu żandarmerja opróżniła salę.

Londyn 30 listopada (w południe). Jeden z tygodników tutejszych donosi, że lord Salisbury jeszcze przed zebraniem się parlamentu a więc w styczniu, złoży urząd prezesa ministrów a następcą jego będzie Balfour. Natomiast tekę spraw zewnętrznych zatrzyma Salisbury.

Londyn 30 lipca (w południe). *Standard* donosi, że amerykański minister wojny zażąda, oprócz wiadomych już 12-tu miljonów dolarów na fortyfikacje wybrzeży, jeszcze dalszych 10 ciu miljonów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Kolbuszowa 1 grudnia (rano). Ksiądz Ludwik Ruczka, proboszcz w Kolbuszowej, prałat, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, pronotarjusz Ojca św., poseł do Rady państwa od początku ery konstytucyjnej, zmarł tutaj wczoraj; pogrzeb 3-go grudnia.

Wiedeń 1 grudnia (rano). W Virravona na Korsyce napadli bandyci na porucznika księcia Windischgraetza i jego towarzysza dra Maade.

Wiedeń 1 grudnia (rano). Nowe urzędy podatkowe otworzone zostają w Winnikach, Wiśniowczyku, Głogowie, Starej soli, Kętach, Brzostku i Podbużu.

Berlin 1 grudnia (rano). Parlament rozpoczął obrady nad budżteem. Etat roku 1897/8 wykazuje nadwyżkę 15½ miljonów marek.

Sofja 1 grudnia (rano). Rząd osiągnął znaczną większość w wyborach do Sobranja.

Sofja 1 grudnia (rano). Wczoraj wezwano ministra wojny, Petrowa, do zamku na audjencję, która trwała p i ę ć godzin. Dziś miał Petrow drugą audjencję, na której książę przyjął jego prośbę o dymisję, mianując go zarazem jenerałem majorem rezerwy.

Belgrad 1 grudnia (rano). Skupczyna rozpoczęła dzisiaj obrady.

Konstantynopol 1 grudnia (rano). Krąży tu pogłoska, że poprzedni wielki koniuszy Izzet basza, obecnie komendant dywizji kawalerji w Aleppo, został wygnany i uciekł za granicę. Miano zarządzić ponowne aresztowanie softów.

Konstantynopol 1 grudnia (rano). W. Porta sankcjonowała wybór Ormaniana na patrjarchat armeński.

Paryż 1 grudnia (rano). Izba oświadczyła się 293 głosami przeciw 75 za natychmiastowem uwolnieniem z aresztu deputowanego Chauvina. Z Albi też doszła już wiadomość o jego wypuszczeniu na wolność.

Paryż 1 grudnia (rano). Z powodu bójki, powstałej podczas sprawozdania poselskiego Jauresa w Carmaux, aresztowano 50 osób. Z aresztowanych uwolniono dotychczas czterech. Deputowany Chauvin stawał dzisiaj przed sądem policyjno-karnym, albowiem wczoraj przychwytano go na gorącym uczynku, jak bił laską kilka osób. Także wielu innych socjalistów ściga sąd z powodu zajść w Carmaux.

Rzym 1 grudnia (rano). Rudini przedłożył Izbie uchwalenie miljona lirów jako listę cywilną dla księcia Neapolu. Król oświadczył, że sumę tę wyrówna ze swej listy cywilnej. Izba przyjęła projekt licznemi oklaskami.

Rzym 1 grudnia (rano). Na jutrzejszym konsystorzu tajnym będzie papież miał allokucję; Ojciec św. zamianuje także kilku kardynałów przeważnie z pośrodka biskupów włoskich.

Ateny 1 grudnia (rano). Przybył tu wczoraj rano włoski ambasador w Konstantynopolu i konferował cały dzień z przedstawicielami Rosji, Włoch i Niemiec. Wieczorem poseł wyjechał do Konstantynopola.

Hawanna 1 grudnia (rano). Powstańcy wysadzili dynamitem w powietrze pociąg przeładowany wojskiem rządowem.

Wiedeń 1 grudnia. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 361 62 Anglobanki 153·00; Länderbank 244·25; Staatsbahny 345 37; Lombardy 93 25; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 83 80; Tureckie 49 10.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 30 listopada (w południe). Na sobotniem posiedzeniu Izby, na którem omawiano sprawę upaństwowienia czesnego (obacz na pierwszych kolumnach *Przyp. Red.*), dep. Prade i tow. interpelowali prezydenta ministrów, czy zamierza wydać rozporządzenie, któreby młodym ludziom, poniżej lat 18, wzbraniało uczęszczania na publiczne zabawy tańcujące pod zagrożeniem surowych kar policyjnych.

P r e z y d e n t zapowiedział następne posiedzenie na poniedziałek, a na porządku dziennym postawił oprócz dalszej dyskusji nad ustawą o płacach profesorów uniwersytetu, także kilka innych przedmiotów, a między nimi u s t a w ę o o r d y n a c j i ks. C z a r t o r y s k i c h.

Dep. K a i s e r wniósł, aby sprawę ordynacji usunąć z porządku dziennego. — Dep. K r o n a w e t t e r wniósł w tej sprawie imienne głosowanie, lub stwierdzenie stosunku głosów. P r e z y d e n t wyjaśnia, iż uchwała Izby panów co do ordynacji książąt Czartoryskich zapadła już przed dwoma laty, a załatwienie jej w Izbie deputowanych jest pilnem, gdyż dotyczy ważnych praw prywatnych. Twórca ordynacji zmarł przed dwoma laty a rozprawa spadkowa nie może być przeprowadzoną według powszechnej ustawy cywilnej, czy na mocy dokumentu fideikomisarskiego.

W głosowaniu w n i o s e k o u s u n i ę c i e u s t a w y o o r d y n a c j i ks C z a r t o r y s k i c h z p o r z ą d k u d z i e n n e g o, z o s t a ł o d r z u c o n y 93 p r z e c i w 53 g ł o s o m.

Wiedeń 30 listopada (w południe). Koło polskie obradowało wczoraj na porannem posiedzeniu nad wnioskiem o nietykalności Pacaka. Następnie rozwinęła się dyskusja nad budżetem. Powołano na mowców w dyskusji ogólnej Dzieduszyckiego i Milewskiego.

Wiedeń 1 grudnia (rano). W dalszym ciągu dyskusji nad upaństwowieniem czesnego zabrali głos dep. Baernreuther (contra) i dep. G r o s s (contra).

Dep. P i ę t a k zaznacza, że wpływ czesnego jako pobudki w duchowem współzawodnictwie jest niezaprzeczony. Minister zwraca uwagę na teologiczne i filozoficzne wydziały; na prawniczych wydziałach, według jego zdania, nie ma swobody nauki. Jeśli tak jest, to wistocie potrzeba reformy, ale nie na drodze upaństwowienia czesnego, lecz w celu ograniczenia przedmiotów obowiązkowych i całkowitego zniesienia czesnego. Dla takiej reformy państwo mogłoby łatwo ponieść ofiarę 230.000 złr. Czesne ma swoje strony ujemne. Jakie skutki pociągnie za sobą upaństwowienie, niewiadomo. Mowca obawia się, że przyniesie więcej szkód niż korzyści. Ograniczenie kolegjów, które ztąd wyniknie, wywrze korzystny wpływ na rozwój docentów. Jest obawa, że rząd podniesie wysokość opłat, przez co dostęp do uniwersytetów dla ubogiej młodzieży będzie jeszcze trudniejszy. Niebezpieczną byłoby rzeczą, gdyby zamiast pewnej zależności od uczniów nastąpić miała zależność od góry. Rząd będzie może chciał postępować z profesorami Uniwersytetów jak z urzędnikami albo nauczycielami szkół średnich. Czasy zmieniają się i nie mamy rękojmi na przyszłość. Przekonywujących arugumentów rząd dotąd nie przytoczył. Przykra sytuacja profesorów teologicznego i filozoficznego wydziału nie powinna była doprowadzać do wniosku, aby wszystkim profesorom odbierać czesne. Mowca się broni przed zarzutem osobistego interesu. Prawda, że profesor znajduje najwyższe duchowe zadowolenie w powodzeniu swojej nauki, ale z tego nie wynika, aby państwo to zadowolenie zamieniało na monetę i wliczało je profesorowi do dochodów. Profesor Uniwersytetu pobiera pensję sekretarza namiestnictwa albo starszego pocztowego kontrolora. Nowa ustawa polepsza byt niektórych, ale innych krzywdzi na tysiące. Przykrości tego stadjum przejściowego powinny być złagodzone; niestety odnośny wniosek mowcy odrzucony został w komisji. Mowca prostuje, jakoby Uniwersytety krajów koronnych powiększały się kosztem Uniwersytetu wiedeńskiego. Uznajemy w wiedeńskim Uniwersytecie ognisko ekonomicznej i cywilizacyjnej pracy w naszem państwie(!) Paragraf trzeci daje rządowi możność zaspokojenia w pełnej mierze wszystkich żądań wiedeńskiego Uniwersytetu. Przyjmiemy to, jako coś rozumiejącego się samo przez się (Oklaski Polaków!) Ewentualne wliczanie profesorów do piątej rangi mogłoby zachwiać koleżeńską zgodę. Mowca kończy oświadczeniem, że szczerze pragnie, aby projekt przyczynił się do rozkwitu naszych Uniwersytetów. Mowca stawia nadto wniosek dodania nowego paragrafu, wliczającego do VI rangi zwyczajnych profesorów szkoły weterynarskiej i kowalskiej we Lwowie.

Po dep. Dworaku przemawiał jako jeneralny mowca *contra* dep. S u e s s, żaląc się na ciasność widnokręgów w Austrji. Mowca kończy opowiadaniem, że Praga posiada największy skarb ludzkiej literatury, którego duchowa wartość jest wyższa niż wszystko co ludzkość posiada — a mianowicie rękopism Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium.* Rękopism ten stanowiący własność rodziny Nostitzów w roku 1832 oceniony został przy spisywaniu inwentarza na t r z y d z i e ś c i k r a j c a r ó w! „To się już nie powtórzy. Postąpiliśmy trochę. Ale to wszystko idzie bardzo powoli“.

Jako jeneralny mowca *pro* przemawiał deputowany Kaizl.

Wiedeń 1 grudnia (rano). Po deput. Suess'ie przemawiał Kaizl i referent Milewski, poczem postanowiono rozpocząć szczegółową dyskusję.

Gospodarstwo i handel.

Podrożenie Warszawy. Warszawa była dotąd najtańszem miastem polskiem ze względu na to, że nie było w niej wcale podatku konsumcyjnego na rogatkach miejskich. Obecnie podatek ten ma być zaprowadzony ze względu na bliskie ustanowienie monopolu wódczanego, wskutek czego kasa miejska straci bardzo obfite źródło dochodów. I w Warszawie będzie zatem drożyzna.

Kawior znacznie podrożał w tym roku. Funt kawioru w Rosji kosztuje obecnie 4 ruble 18 kop., w Niemczech będzie kosztował zatem 18 marek, u nas przeszło dziesięć guldenów!

Rada kolejowa Pod przewodnictwem Marszałka odbyło się posiedzenie pełnej krajowej Rady kolejowej, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie biura kolejowego o postępie akcji popierania budowy kolei lokalnych. Trzecieski popierał linję Krosno-Dukla, żądając, aby objęto ją programem Wydziała krajowego. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa emisji obligów kolejowych. Dyrektor Banku krajowego Zgórski proponował okres 57-letni. Uchwalono na wniosek Lea prosić Wydział krajowy, aby starał się o jak najdłuższy okres, ewentualnie do 72 lat, jak długo trwa gwarancja kraju. Na radzie podniesiono potrzebę zwiększenia sił biura kolejowego. Na wniosek prof. Pilata powierzono komitetowi ściślejszemu referat o wydaniu ogólnych przepisów dla przedsiębiorców budowy kolei lokalnych. Następnie rozpatrywano sprawę budowy kilku nowych linij. Budowa kolei Trzebinia-Skawce i Chabówka-Zakopane rozpocznie się na wiosnę, a prawdopodobnie także budowa kolei Delatyn-Kołomyja-Zaleszczyki.

Przemysł cukrowniczy, W Wiedniu odbyły się pod przewodnictwem ministra Bilińskiego kilkogodzinne obrady znawców przemysłu cukrowniczego, Według *Fremdenblattu* oświadczył minister Biliński, że zniesienie wysokich premij wywozowych utrudnione jest przez kartele i że wydanie ogólnego prawa o kartelach, mozna jako możliwe wziąć pod uwagę. Znawcy usiłowali przedstawić kartele jako konieczny warunek istnienia austrjackiego cukrownictwa i oświadczyli swą gotowość przedłożenia w najbliższym czasie wniosków, aby usunąć wątpliwości przeciw wysokim premjom wywozowym i kartelom.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Wtorek dnia 1-go Grudnia b. r.

I. Zupa krupnik polski / Rosół kluseczki grysikowe / Consomme Imperial
II. Vol-au-vent z kwiczołów / Jajka w papilotach / Mózg z jajem / Szt. mięsa sos Robert
III. Rostboeuf angielski / Kapłon z sałatą / Zrazy karlsbadzkie / File de boeuf sos Bernaise
IV. Tort Sachera / Kluseczki Bawarskie / Kalafjory z masłem / Ser — Owoce — Kawa

Na św. Mikołaja

Magazyn Zabawek

W. C. Angelusa

Kraków. Grodzka 2

poleca duży wybór

świeżych i tanich

zabawek

Nowe gry towarzyskie

Konie

NA BIEGUNACH

i 2641

Aparaty gimnastyczne.

Na św. Mikołaja — Na św. Mikołaja

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski,***
2782 Kraków. 0 0

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 35 52

INTERES

handlowo - przemysłowy

przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią.

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu". 46

Leśnik

2935

praktyczny. obeznany dobrze z ekonomją, z dobremi poleceniami, **poszukuje miejsca** przy lasowości lub w administracji gospodarczo rolnej. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" lub **Jakób Madaj, Wysocko** p. Suroców. 3-4

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.

Curt Röber, Braunschweig.

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 2946 2 0

Wysyłka na prowincją w beczkach lub flaszkach w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Nowość!! „**ZDOBYWAJMY SKARBY NIEBA**"

do czego nam posłużą: Modlitwy, Nowenny, nauki i przykłady zawarte w książeczce świeżo wydanej, na pap. welinowym w 16-te, str. 386. Kraków, 1896. Cena brosz. 50 ct. opr. w płótno ang. 70 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej, **otrzymałem na skład główny. Kazimierz Zajączkowski**, właściciel specjalnego handlu artykułów dewocyjnych, obrazów św. i książeczek do nabożeństwa, w Krakowie, plac **Marjacki L. 8.** — Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2760

Budynek

nowo wybudowany, przydatny **na fabrykę** przy znakomitej sile wodnej, koło gościńca krajowego, **blisko Wadowic** położony, 2908 3 3

jest zaraz na czas dłuższy do wydzierżawienia, lub z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli: ***Wny Dr Tadeusz Starzewski, c. k. notarjusz w Wadowicach.***



38 odznaczeń, między niemi 14 dyplomów honorowych i 18 złotych medali.

Liczne świadectwa pierwszych powag lekarskich. 2868 4 0

Niemowlęta,

których matki nie mogą karmić wcale lub dostatecznie,

wychować można należycie **Henryka Nestlego Mączką dla dzieci.** — Dawki na próbę, tudzież broszury, zawierające sposób przyrządzenia, oraz liczne świadectwa pierwszych powag europejskich, domów podrzutków i szpitali dla dzieci, wysyła na żądanie główny skład:

F. BERLYAK, Wiedeń, I, Naglergasse, I.

Składy we wszystkich aptekach i droguerjach.

Dawka Mączki dla dzieci 90 centów.
Dawka zgęszczonego Mleka 50 centów.

Podług świadectwa dyrektora dol. austr. zakładu kraj. dla podrzutków dr Fridingera, Nestlego mączkę dla dzieci przy zaprowadzeniu jej w Austrji w roku 1872 autentycznie zbadano, tam jej przez dwa lata ze świetnym skutkiem używano do karmienia 84 dzieci do życia słabo uzdolnionych, które nie potrafiły ssać, oraz takich, którym choroba nie pozwalała karmić się piersią, przez mamkę im podaną, — i przez to zmniejszyła się też śmiertelność. Przez ten szereg lat **Mączka Nestlego dla dzieci** dotarła do wszystkich warstw społeczeństwa, od lat blisko 30 tu rozpowszechniła się po całym kontynencie i dzisiaj przeto znaną już jest przez wszystkich.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 18 10

Poszukuje się

osobę

inteligentną, młodą, wdowę lub pannę do towarzystwa. Wiadomość **ul. Karmelicka 43, I p.** 2920 3-3

Królewskie Pierniki

wykwintnie nadziewane, pudełko oryg. zawierające 28 szt. 1 złr. 50, **A. Hernich, fabryka pierników w Wadowicach,** odznaczone medalem na wystawie kraj. 1894. 2835 6 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

PANNA

młoda, przystojna, z posagiem, Niemka, wykształcona, mówiąca także po polsku, życzy sobie wejść w korespondencję nie niecką z człowiekiem lat 30—40, wysokim, wykształconym, mającym dobre i pewne stanowisko. — Małżeństwo możliwe. — Listy uprasza się nadsyłać do 15-go grudnia, poste restante **Mistek** (Morawa) pod lit. **A. D. 202.** Do odebrania za okazaniem kwitu inseratowego.
2927 3 3

Interes parcelacyjny

w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.

Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 0 10

Świeże Modele

SEZONU 2642

jesiennego i zimowego

nadeszły do magazynu

Aleksandry Łuszczyńskiej

przy ul. Grodzkiej L. 2

w Krakowie.

(Zamiejscowe zamówienia natychmiast załatwia). 15 0

Majątek ziemski

do sprzedania

326 mórg

w tem 135 mórg lasu wysokopiennego, przy drodze murowanej, 10 klm. od Wieliczki. — Listy pod: **A. S.** poste restante **Gdów.**
2928 2 6

Dom II ptr.

wolny od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia, z dopłatą 6500 zł.

zaraz do sprzedania.

Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109** II piętro. 2840 8-8

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre
2923 i naturalne 2 10

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Kamienica I ptr.

z oficyną I p. w Nowym Sączu, w samem śródmieściu, przynosząca 850 złr., jest z powodu wyjazdu właściciela, 3 3

korzystnie do sprzedania. Cena 10,500 złr.

Gotówki potrzeba 8000 złr. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" lub u **Feliksa Brableca** kontrolora pocztowego w **N. Sączu.** 2903

Akademik

poszukuje lekcji w miejscu. Adres w Administracji „Głosu Narodu".
2926 3 4

WIOSKA

$^1/_4$ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu".
2337 0 10

Od 50 lat istniejąca

Wypożyczalnia książek

IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 14 19

Ktoby miał **ładny i dobry Interes zaraz do sprzedania** dla Inteligentnej kobiety w większem lub mniejszem mieście raczy dać wiadomość i warunki tego. **K. Freindorf** ul. św. Krzyża Nr. 7 w Krakowie. 2886 3-3

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1^1/_2$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Zegarek

(ANTYK)

dla amatora,

jest za bezcen do sprzedania.

Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu". 2437 0-0

WIEŚ

do sprzedania

$2^1/_2$ mili od Krakowa, a mila od stacji kolei. 701

Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — Grunt orny pszenny w wysokiej uprawie.

Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.

Bliższa wiadomość: w Adm. „Głosu Narodu".

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma

Jan Strycharski,

„Głos Narodu" — Kraków,

do sprzedania.

2701

ETABLISSEMENT

„ODEON"

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych

zupełnie nowy program

występ pierwszorzędnych **sił** artystycznych.

The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwojnym reku i rzymskich kółkach

Mstr Vendaro Little Elid ewelucje na noszonym trapezie

Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.

Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka spiewaczka.

Panna Julietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.

Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.

Panaa Jenny Mignon szansonetka.

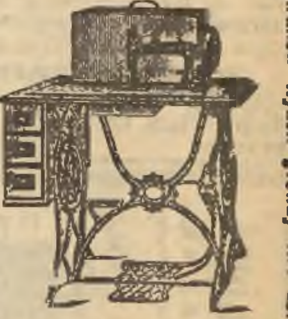
Pan Sami Neumann komik-spiewak i reżyser.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2753

Polecamy bardzo dobrą

nauczycielkę

KALIGRAFJI.

Wiadomość w Stowarzyszeniu nauczycielek w Krakowie **ul. św. Tomasza 8.** 2952 2 6

Rezydencja

WSPANIAŁA

ze 100 mórg gruntu, w czem 18 mórg pięknego lasu, 1 klm. od stacji kolei, a 15 klm. od Krakowa oddalona,

jest do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli *Jan Strycharski* Kraków, ›Głos Narodu‹.
216 30 5

Pianino

zupełnie nowe z pierwszorzędnej fabryki oraz **fortepian** bardzo tanio zaraz **do sprzedania.** Mały Rynek Nr. 6, I-sze piętro.
2938 3 4

Kamienica II ptr.

nowa, z ogródkiem, dobrze zbudowana, 9 lat wolna od podatku, blizko dworca kolei, z dochodem czystym 1750 złr., z długiem Bankowym 16000 złr.

zaraz tanio do sprzedania

ma **J. Strycharski,** „Głos Narodu" Kraków. 2338 7 0

KUCHARZ 3 3

poszukuje posady w restauracji, domu prywatnym lub weźmie restaurację na swój rachunek każdego czasu. Woj. Sarkowicz, w **Rzuzny Nr. 30** p. Bobowa. 2930

Kamienica

I ptr. z frontu,

II ptr. z tyłu, jedna z najpiękniejszych, przy ul. Szlak, jest za cenę przystępną

każdego czasu do sprzedania i do objęcia.

Kapitał potrzebny 5 do 10000 złr. reszta Bank na 4 1/2 %. Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1961 0 10

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

2756 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są **niezniszczalne**

Stacje Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego,
W KRAKOWIE

otrzymała jedyne zastępstwo tych stacji na całą Polskę, przesyła na żądanie chętnie jedną stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 2759

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą“

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Chcąc wyrugować zagraniczne szalbiercze przedsiębiorstwa, oparte na bladze amerykańskiej a wyłudzające od łatwowiernych znaczne zyski za robotę partacką, otworzyłem w Krakowie **przy ulicy Czarnowiejskiej Nr. 4** zakład dla malarstwa artystycznego i wykonuję z fotografji na płótnie, farbami olejnemi 2937 3 4

portrety naturalnej wielkości

popiersie po **20 Złr.** pół figury po **30 Złr.** — Nadto wykonuję obrazy religijne i inne, oraz wszelkie dekoracje **po cenach bardzo umiarkowanych.** *Antoni Mikołajski*, artysta-malarz.

Śmierć myszom. **Śmierć szczurom.**



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczniа odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2764 78 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

PRACOWNIA WYROBÓW BLACHARSKICH
i nowo urządzona Sprzedaż najlepszej nafty salonowej i niezapalnej

Piotra Buchlewicza

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 21

Litr nafty **17** ct., biorącym 5 litrów po **16** ct. — Przyjmuję wszelkie reperacje lamp i uskuteczniam wszelkie **roboty blacharskie** po najtańszych cenach. 2853 8 20

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER

Kraków, Rynek gł. l. 17, obok księgarni Wgo Friedleina poleca łaskawym względom Szan. Publiczności
Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych,
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.
Wykonywam wszelkie zamówienia i reparacje po cenach umiarkowanych. — **Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.** 2029 13 15

KALOSZE



KALOSZE KALOSZE



rosyjskie w wielkim wyborze.
Kurtki myśliwskie, kamizelki,
Kapelusze nieprzemakalne, czapki,
Kamasze i pończochy do polowania.
UBRANIA JELONKOWE.
Kaftaniki, koszule, skarpetki i rękawiczki wełniane. 2780 8 20
Koce pluszowe do podróży,
Pantofelki filcowe i skórkowe.
Szlafroki Himalaya męskie.
Polecają w wielkim wyborze po niskich cenach

Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.



NAJWIĘKSZY SKŁAD
oryginalnych Rosyjskich
KALOSZY
W. Kłosiński

KRAKÓW
Florjańska L. 17



oraz wyłączny skład 2741 9 0
Kaloszy Szwedzkich
również trwałe a 10% tańsze.
Ceny tak niskie, że niema konkurencji!
Na prowincję wysyła odwrotnie.

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ

RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER Co.

Kamienica I ptr.

z oficyną, nowa, 22 ubikacji, z obszernym dziedzińcem, w bliskości kościoła św. Mikołaja, przynosząca do 1800 złr dochodu jest za cenę 22.000 złr. z długiem 11.000 złr. Banku **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ Kraków. 2810 0 10

Administracja Dóbr Trzciniey, poszukuje fachowego

agronoma

kawalera, umiejącego prowadzić także książki rachunkowe. Zgłosić się należy do **Dr Adama Bogusza, ul. Wiślna 5.** 2921 3 3

Agencja Nafty
z fabryki Wnych „Fibich Straszewska“
W LIPINKACH
Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1
(naprzeciw głównej poczty)

sprzedaje **Naftę salonową oryginalną** znaną z dobroci całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych.** 2822 5 20

Dla abonentów
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru

„Encyklopedja powszechna“

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo

„WOJNA I POKÓJ“
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**“ mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno - polityczna, 2 tomowa, *Józefa Rogosza*

„BLAGIERZY“

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwczesnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans *Jerzego Maldague*

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ“.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Potrzeba 7.000 Złr.
na drugą hipotekę

na realność w śródmieściu. Zgłoszenia do: **Drozdowski, Szlak 18.** 2929 3 3

Kamienica

przy ul. Topolowej znakomicie postawiona, z dochodem 1500 złr. jest za cenę 22.000 złr. do sprzedania.—Dług bank na 4½% 14,500 złr. Kapitał potrzebny zaraz 3000 do 5000 złr. Wiadomość „Dział Inser. Głosu Narodu“ 2883 7-0

DOBRA ziemskie
w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których ⅔ przy hipotece zostać może

w Galicji wschodniej
6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;
c) 3600 mrg., w czem 2000 młodych pięknych lasów sosnow., w części bukowych — zrębów 1200 — reszta ekonomja z dobremi budynkami i maszynami.
d) 84 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobremi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.
Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania
2845 9 10

---

od 1-go stycznia 1897 umieszczenie dla uczniów pod przystępnemi warunkami. — **M. Stehlik, Rynek 7, II piętro.** 2950 1 3

Swoją potrzebę na r. 1897

2000 c/m. jodłowego materjału skrzynkowego

w wymiarach 9—20 m/m grubości, przy największej szerokości i długości, również i ostrokańciastego z stopniową dostawą według umowy, poszukuje większa niemiecka firma obrabiań drzewa do pokrycia. **Zgłoszenia dla: Y 124 do Haasenstein & Vogler A-G. Hannover.** 2955 1 2

Ogrodnik
praktyczny,

do ogrodu pożytkowego pod Krakowem **potrzebny od 1-go Stycznia.** — Bliższa wiadomość w kantorze fabryki cykorji **A. Rozmanita, ulica Pijarska w** Krasowie. 2954 1 3

Młody człowiek

szuka umieszczenia przy samotnym starcu, jako sekretarz, lektor i zawiadowca domowego gospodarstwa. Podejmuje się katalogowania bibljotek oraz konserwacji zbiorów muzealnych. Wreszcie przyjmie jakiekolwiek zajęcie biurowe w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2953 1

MIESZKANIA
do wynajęcia
każdego czasu:

30 stancji pojedynczych z piecami kuchennemi, 12 pokoi kawalerskich 3 razy po 2 poko e kawalerskie, 6 pokoi pojedynczych z kuchniami, 2 pokoje i kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 4 pokoje, kuchnia i przedpokój, i 5 pokoi, kuchnia i przedpokój. — Wszystkie te mieszkania do wynajęcia w domach ulica **Lenartowicza Nr. 12 i 14**, także **Krowoderska 19.** 1 sklep na naftę i obok na skład węgla, 1 sklep na towary spożywcze lub na sklep korzenny z mieszcem na dwie magle przy **ul. Krowoder klej 21** do wynajęcia **od Nowego Roku.** — Bliższa wiadomość u stróża w każdym z tych domów. 2948 1 0

Na Święta

Migdały i Rodzenki
Figi i daktyle
Cykatę i pomarańczki
Śliwki i powidła
Orzechy włoskie i tureckie 2942 1 0
Kompoty i marmulady
Marmulady na wagę
Miód i opłatki
Marony włoskie
Piękne ozdoby na drzewko

wszystko jak najtaniej poleca

Edmund Klimek
Linja A—B.

Obszar dworski Borzęcin

p. w miejscu, powiat Brzesko **poszukuje od dnia 1-go stycznia 1897 r.**

praktykanta
LASOWEGO,

z przebytą kilkoletnią praktyką, do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa lasowego. — Pierwszeństwo mają ludzie żonaci. na ordynarją. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 grudnia. 2917 4 5

Mieszkania zaraz do wynajęcia:

ul. Pawia Nr. 6, dwa pokoiki z kuchnią II ptr.
ul. Stachowskiego Nr. 85, pokój z kuchnią na dole.
ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce), różne małe **tanie** mieszkania, sklep, stajnia i wozownia. Wiadomość u stróżów. 2932 3-4

Dzierżawa Majoracka

400 mórg

pysznej gleby
koło Wolbromia w Królestwie Polskiem,
na 8 lat do odstąpienia lub zamiany na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2919 4-

Świeży transport portier, w wielkim wyborze po cenie konkurencyjnej, nadszedł do **Zakładu tapicerskiego A. WILCZKIEWICZA** Kraków, Karmelicka l. 21.

Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, — ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiakowanych cenach. 2798

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogosowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.